



Uniwersytet
Rzeszowski

„Wpatrując się w te całe i aktualne dzieje kultury europejskiej, można z optymizmem powiedzieć, że jej kondycję i prężność mierzy się inteligencją i pamięcią, a także pasją życia, poszukiwania prawdy i wartości, dla których warto żyć i organizować całe swe życie. To zadatek i posag na dalsze życie kultury”.

Więcej na temat kondycji współczesnej kultury europejskiej pisze w tym wydaniu „Gazety Uniwersyteckiej” prof. dr hab. Janusz Homplewicz.

SPOTKANIE Z PANEM PREZYDENTEM RP NA UCHODŹSTWIE R. KACZOROWSKIM



Zakończyło się uroczyste posiedzenie Senatu UR. JM Rektor zaprasza do kontynuowania spotkania w auli uniwersyteckiej. Na okładce „Gazety Uniwersyteckiej”: JM Rektor prof. dr hab. Tadeusz Lulek wita Dostojnego Gościa Pana Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego wraz z Małżonką Karoliną przy wejściu do Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Podobnie jak w życiu człowieka, tak i Uniwersytetu są takie spotkania, które urastają do rangi wydarzenia: zazwyczaj wtedy dzieje się coś, co w zasadzie zdarzyć się może tylko jeden raz. Tak właśnie było 6 marca 2002 roku, gdy w naszej Uczelni wizytę złożył były Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie **RYSZARD KACZOROWSKI**.

Więcej o tym doniosłym wydarzeniu wewnątrz numeru.

GAZETA

UNIWERSYTECKA

Wydaje Uniwersytet Rzeszowski za zgodą Rektora. Autorzy tekstów i współpracownicy nie otrzymują honorariów za publikację. Zastrzegamy sobie prawo skracania, adiuścacji tekstów i zmiany tytułów. Nie odpowiadamy za treść reklam i za poglądy wyrażane w listach.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Redaktor: inż. LUDWIK BOROWIEC borowiec@univ.rzeszow.pl

Redaktor graficzny: dr WIESŁAW GRZEGORCZYK

Korekta: ZESPÓŁ

Skład, łamanie: WOJCIECH PĄCZEK

Foto: ELŻBIETA MIĘDLAR-WÓJCIKIEWICZ

Zdjęcia udostępnia Pracownia Zbiorów Specjalnych BG UR.

Kolportaż: STANISŁAW JAŚKIEWICZ

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego

al. Rejtana 16 B, tel. (0-17) 862 56 28 w. 1050

ISSN 1642-6797

W NUMERZE

KRÓTKO	3
SPOTKANIE Z PREZYDENTEM KACZOROWSKIM	4-5
EUROPEJSKOŚĆ JAKO PROBLEM WSPÓŁCZESNOŚCI	6-8
KU UNIWERSYTECKOŚCI	9
WYWIAD Z REKTOREM ELEKTEM	10
WYBORY W UR	11
UNIWERSYTECKIE SPOTKANIA	12
LIST OTWARTY REKTORA UR	13-14
LISTY CZYTELNIKÓW	15-17
MARZENIA (NIE)MOŻLIWE DO SPEŁNIENIA	18-19
STRONY STUDENCKIE	20-21
Z OBRAD SENATU UR	22
W OBIEKTYWIE FOTOGRAFA UR	23-24



WYDARZENIA MIESIĄCA

KRÓTKO

● **22 lutego br.** odbyło się spotkanie rektorów uczelni wyższych województwa podkarpackiego. Gospodarzem spotkania był marszałek województwa podkarpackiego mgr B. Rzońca. Spotkanie w całości poświęcone było problemom szkolnictwa wyższego w naszym regionie. Kolejne spotkanie zorganizowano w marcu na Politechnice Rzeszowskiej. Rektorzy Politechniki Rzeszowskiej oraz Uniwersytetu Rzeszowskiego, prof. T. Markowski oraz prof. T. Lulek zadeklarowali wolę współpracy obu uczelni.

● **27 lutego br.** przebywał w Uniwersytecie Dr Ernst Peter Brezovszky, konsul generalny Republiki Austrii z Konsulatu w Krakowie. Podczas spotkania z JM Rektorem UR prof. dr. hab. Tadeuszem Lulką omawiano możliwości poszerzenia współpracy naukowej z uniwersytetami z Austrii. Wspólnie uznano, że takie dziedziny jak filologia germańska, ochrona środowiska i historia dają szansę na wspólne podejmowanie tematyki interesującej polskie i austriackie uniwersytety. Również badania w naukach ścisłych rokują opracowanie w niedługim czasie nowych form współpracy.

● **4 marca br.** podpisano akt notarialny sprzedaży przez władze miasta Rzeszowa Uniwersytetowi Rzeszowskiemu działki wraz z zabudową przy ul. Hoffmanowej 8. Przy podpisaniu stosownego dokumentu UR reprezentowali: JM Rektor prof. dr. hab. Tadeusz Lulek oraz dyrektor administracyjny UR inż. Maciej Lipski. Miasto udzieliło 99 proc. bonifikaty od ustalonej przez rzeczoznawcę ceny. Uniwersytet uzyskał działkę o powierzchni 1662 m², zabudowaną dwukondygnacyjnym budynkiem o powierzchni użytkowej 622 m², kubaturze 3148 m³. Jest to owocny przykład współpracy władz miasta oraz instytucji samorządowych województwa podkarpackiego z władzami Uniwersytetu. W ten sposób władze UR pozyskały dla Instytutu Fizjoterapii UR nową bazę dydaktyczną, która do tej pory była dzierżawiona przez UR.

● **6 marca br.** Uniwersytet Rzeszowski odwiedził Prezydent RP na Uchodźstwie Pan Ryszard Kaczorowski wraz z małżonką i towarzyszącymi pracownikami Kancelarii Prezydenta. Dostojnemu Gościowi w UR towarzyszyli Bogdan Rzońca, marszałek województwa podkarpackiego oraz Andrzej Szlachta, prezydent miasta Rzeszowa, którego władze zaprosiły do złożenia wizyty w naszym mieście. Pan Prezydent uczestniczył w uroczystym posiedzeniu Senatu UR oraz wygłosił wykład w dużej auli uniwersyteckiej. W tym wydaniu „Gazety” prezentujemy okazjonalne publikacje i zamieszczamy zdjęcia z tej ważnej wizyty.

● **7 marca br.** zgodnie z kalendarzem wyborczym na UR 146 elektorów dokonano wyboru rektora na nową trzyletnią

kadencję (IX 2002r. – VIII 2005 r.). Został nim wieloletni rektor byłej WSP w Rzeszowie prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak. Więcej o wyborach w bieżącym numerze „Gazety”.

● **12 marca JM Rektor UR prof. dr hab. Tadeusz Lulek** podpisał notarialne przejęcie od władz miasta gruntów w pobliżu ul. Litawora pod przyszłą zabudowę budynku mieszkalnego z planowanymi szesnastoma mieszkaniami dla pracowników UR.

● **22–24 marca br.** JM Rektor UR prof. T. Lulek uczestniczył w kolejnym spotkaniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (KRUP) w Katowicach. Gospodarzem spotkania był JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Tadeusz Sławek. Obrady poświęcone były pilnym sprawom środowiska akademickiego, takim jak: problematyka studiów doktoranckich, sytuacja kierunków artystycznych prowadzonych w Uniwersytetach, współpraca uczelni wyższych z instytucjami samorządowymi, badania naukowe – rola KBN oraz Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych, akredytacja kierunków kształcenia.

● **25 marca br.** rektor UR prof. dr hab. Tadeusz Lulek spotkał się z mieszkańcami Domu Nauczyciela Akademickiego „Agnieszka”. W spotkaniu uczestniczył również prof. dr hab. Tadeusz Markowski, rektor Politechniki Rzeszowskiej, uczelni, której pracownicy też mieszkają w „Agnieszce”. Dyskutowano o konieczności remontu obiektu oraz znalezieniu formuły prawnej na sprzedaż mieszkań pracownikom uczelni – dotychczasowym najemcom. Mogliby oni dokonać zakupu lokali po cenach preferencyjnych. Wykupem mieszkań – według stwierdzenia prof. T. Markowskiego – zainteresowane są też władze Politechniki Rzeszowskiej. Rektor UR prof. T. Lulek zapewnił zebranych

mieszkańców DNA, że władze Uniwersytetu wyrażają wolę rozwiązania problemu na korzystnych zasadach w celu poprawy warunków mieszkaniowych, a szczególnie określi Senat Uczelni. W celu przygotowania stosownego projektu uchwały powołano zespół, którym kieruje dr Marek Ruba.

● **Pełnym sukcesem władz UR zakończyły się żmudne i trudne starania związane z realizacją Ustawy o utworzeniu UR** (art. 5. ust. 1. Ustawa z dnia 7 czerwca 2002 r.) **dotyczące odzyskania majątku należącego do UMCS** użytkowanego przez byłą Filię UMCS w Rzeszowie. W marcu br. nastąpiło prawne przejęcie tego majątku przez UR, co daje pełną stabilizację lokalową Wydziałowi Prawa i Administracji UR.

● **Biblioteka ruszy!** Władze Uniwersytetu Rzeszowskiego wygosponarowały ok. 5 mln zł na ukończenie ciągnącej się latami budowy nowoczesnego gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej.

● **W każdy poniedziałek** (godz. 17.00) w małej auli Uniwersytetu Rzeszowskiego odbywają się otwarte wykłady. Dotychczas o swych naukowych dokonaniach mówili: dr. hab. prof. UR Andrzej Kwolek, dr. hab. prof. UR Jan Łukasiewicz, i prof. dr. hab. Czesław Kłak. W kwietniowe poniedziałki zaplanowano spotkania z dr. hab. prof. UR Leszkiem Woźniakiem (8 kwietnia), prof. dr. hab. Piotrem Żbikowskim (15 kwietnia), dr. hab. prof. UR Waldemarem Furmankiem (22 kwietnia). 6 maja o sporze o istnienie współczesnego człowieka będzie mówił dr hab. Aleksander Bobko.

● **Ważkie problemy akredytacji** naszego Uniwersytetu omawiane będą na majowym posiedzeniu Senatu UR 16 maja br. Zaproszenie do uczestnictwa w tym spotkaniu przyjął przewodniczący Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej prof. dr hab. Stanisław Chwirot. (opr. L.B.)



Piękna zabytkowa fasada gmachu Wydziału Prawa i Administracji UR przy ul. Grunwaldzkiej w Rzeszowie. Od marca br. budynek ten (była siedziba Filii UMCS) jest własnością Uniwersytetu Rzeszowskiego.

WYDARZENIA MIESIĄCA

SPOTKANIE Z OSTATNIM PREZYDENTEM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ NA UCHODŹSTWIE RYSZARDEM KACZOROWSKIM

Podobnie jak w życiu człowieka, tak i Uniwersytetu są takie spotkania, które urastają do rangi wydarzenia: zazwyczaj wtedy dzieje się coś, co w zasadzie zdarzyć się może tylko jeden raz. Tak właśnie było **6 marca 2002 roku**, gdy w naszej Uczelni wizytę złożył były **Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie Pan Ryszard KACZOROWSKI**.

Pan Prezydent wziął udział w **uroczystym posiedzeniu Senatu UR**, następnie spotkał się w auli uniwersyteckiej z liczną zebraną **młodzieżą studiującą w Rzeszowie, pracownikami Uniwersytetu, reprezentantami całej społeczności akademickiej naszego miasta oraz jego mieszkańcami**.

Chór Uniwersytecki dyskretnie rozmieścił się na górnych fotelach sali, ale jego głos i tak wypełnił aulę, gdy zabrzmiały pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła...” i „Gaude Mater Polonia” – i spotkanie całe wręcz do takiej urastało rangi.

Na wstępie JM Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego, prof. Tadeusz Lulek dał wyraz swej radości, że na tym najmłodszym Uniwersytecie polskim, wkraczającym właśnie w II semestr pierwszego roku swej działalności, możemy oto spotkać się z Dostojną Osobą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie, który odegrał istotną rolę w najnowszych dziejach naszej Ojczyzny.

Z kolei Pan Prezydent, równie serdecznie powitał zebranych, podkreślając – to wszystko według Jego słów – że w auli Uniwersytetu Rzeszowskiego niepotrzebny jest żaden patos, bo w tych murach przecież wyraźnie brzmiały echa wielkich wydarzeń i osiągnięć naukowych, wspaniałych dokonań mieszkańców tej ziemi, a rzeczą naturalną jest złożyć tu hołd profesorom i studentom

wszystkich szkół wyższych, poległym i zamordowanym w walce o wolność i suwerenność naszego Kraju. Danina krwi naukowców i ich uczniów przelana w walce, w czasie wojny i w okresie zniewolenia Narodu, świadczy o ich wciąż żywej miłości Ojczyzny i o ich gotowości do służby Polsce w każdej potrzebie.

Kiedy czytamy – podkreślił Pan Prezydent – życiorysy ludzi na tej ogromnej liście strat nauki polskiej, zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielki ubytek intelektualny, możliwy do odrobienia dopiero przez wiele pokoleń, poniósł nie tylko nasz Naród i Państwo Polskie, ale także dziedzictwo kulturowe całego świata. Wkład tych ludzi w powszechną myśl naukową był szeroko znany i ceniony. Morderstwa nie zatęrzyły jednak do końca tych dokonań. Część opracowań przetrwała okres zbrodniczego zniewolenia i pozwoliła zachować pewną ciągłość badań i dokonań oraz doświadczeń. Elit umysłowych nie wychowuje się w ciągu jednego pokolenia, tu trzeba czasu, by następnym pokoleniom przekazać swe ideały i doświadcze-

nia. Teraz widzimy ze szczególną ostrością, że profesorowie uczelni polskich reprezentowali najpiękniejsze cnoty tolerancji i umiejętności współzycia z innymi grupami narodowymi. Są to doświadczenia moralne wykraczające daleko poza osiągnięcia ściśle naukowe. Te doświadczenia polskie wypracowały istotne relacje, między innymi na płaszczyźnie: władza i obywatel, tak ważne przecież nie tylko dla rodaków, ale i dla naszych sąsiadów. Warto też zauważyć, że przy obsadzeniu najwyższego urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej sięgano do środowiska profesorskiego, które miało moralnie wysoką opinię i gwarantowało wysoki poziom moralny. Wszyscy prezydenci okresu międzywojennego byli profesorami wyższych uczelni: Gabriel Narutowicz, Stanisław Wojciechowski, Ignacy Mościcki, jak również na emigracji – Stanisław Ostrowski.

Dziś spełniły się marzenia, Ojczyzna nasza uzyskała wolność i niepodległość. Naród płacił za życie w wolności wysoką cenę. Rząd na emigracji z wielką uwagą śledził prze-



Senat UR, pracownicy, mieszkańcy miasta w dużej auli UR podczas spotkania z Panem Prezydentem.

WYDARZENIA MIESIĄCA

bieg tej walki i pomagał tym, którzy w Kraju walczyli o wolność i godność człowieka. Na forum międzynarodowym pilnowaliśmy interesów zniewolonej Ojczyzny, przedstawiając prawdę o naszej walce. Uważaliśmy, że przejęliśmy w ten sposób fundamentalne zadanie walki o ideał Niepodległości. Ideę tę staraliśmy się przelać przede wszystkim polskiej młodzieży. Tymczasem penetracja sowiecka pojmowana była nie tylko jako akcja przeciwko tym jednostkom, które sprzeciwiały się totalitaryzmowi, ale sięgnęła w sfery ducha i kształcenia młodego pokolenia Polaków.

W świecie współczesnym rozwój myśli naukowej odgrywa ogromną rolę, stanowiąc podstawę do rozwoju życia intelektualnego i gospodarczego Kraju. Jest on również wyznacznikiem miejsca naszego Narodu we wspólnocie cywilizacji świata. A bywało, że w minionym okresie wręcz zapomniano o tym, często ze świadomością niepowetowanej, wynikającej z tego dla nas straty. Odzyskanie wolności i suwerenności ma także ogromne znaczenie praktyczne, umożliwiając wykorzystanie naszych osiągnięć dla powiększenia tego niewyobrażalnego wielkiego, wspólnego Dobra – jakim jest **POLSKA**.

Na ręce JM Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego – Pan Prezydent złożył całej wspólnocie akademickiej życzenia najlepszych, twórczych osiągnięć w nowych warunkach pracy, jakże odmiennych od atmosfery strachu i zniewolenia; a w takiej to atmosferze przed laty działali – jak zaznaczył Pan Prezydent – nasi koledzy i wychowawcy. Ich walka i praca jest dzisiaj zasiewem i podbudową naszej wolności. Niech pamięć o nich nigdy nie zaginie w naszych sercach.

Po tym wystąpieniu Dostojnego Gościa, Pan Rektor zaprosił do wypowiedzi uczestników spotkania; przedstawiono pewne deklaracje ideowe, jak również pytania skierowane do Osoby Prelegenta. Dotyczyły one szerokiego spektrum spraw, często stosunków pol-



Wizyta Pana R. Kaczorowskiego była inspiracją dla nasch pracowników. Adiunkt Instytutu Sztuk Pięknych Wiesław Grzegorzczak wykonał obraz, który wyżej prezentujemy.

sko-brytyjskich, zwłaszcza tamtych lat krwi i grozy, jak również spraw naszej przyszłości.

Ale nade wszystko wyczuwało się wyjątkowość i doniosłość tego spotkania, a same słowa pieśni; „Gau-de Mater Polonia” już stawały się refleksją ukazującą wagę spraw poruszanych tu problemów w kategoriach rzeczywistego Dobra Ojczyzny.

Miłym akcentem spotkania na Uniwersytecie było ofiarowanie przez Pana Prezydenta dla Biblioteki Uniwersytetu Rzeszowskiego dziesięciu tomów historii władz Rzeczy-

pospolitej Polskiej na Obczyźnie wydanych nakładem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie w Londynie. Pan Rektor przekazał natomiast jako dar Uniwersytetu Rzeszowskiego pracę, jaka powstała w Instytucie Sztuk Pięknych Uniwersytetu Rzeszowskiego. Darem tym był obraz artystki i malarki, Pani Jadwigi Szmyd-Sikory – profesora Uniwersytetu Rzeszowskiego. Obraz przedstawiał pejzaż Podkarpacia, pejzaż tej ziemi, aby jako dar serca był symbolem łączności Polaków w Kraju i poza jego granicami. (red.)

WYKŁAD PROFESORA JANUSZA HOMPLEWICZA

„EUROPEJSKOŚĆ” JAKO PROBLEM WSPÓŁCZESNOŚCI

Wykład w UTW, wygłoszony 18 grudnia 2001 r.

JANUSZ HOMPLEWICZ

I. PROBLEM EUROPY WYMAGA NOWYCH STUDIÓW

Europa ma nowe problemy, przecież nie tylko te związane z „Unią Europejską”; mało tego – Europa przybiera stale swe nowe oblicze, walcząc o aktualną tożsamość i o swoje miejsce w świecie.

Problemami Europy zajmują się pilnie nie tylko uczeni w ramach studiów nad historią najnowszą, gospodarką i socjologią, ale także wszystkie biura kierownictwa Unii Europejskiej w Brukseli oraz liczne dekanacie Kurii Rzymskiej w Watykanie. Okazuje się, że czas nagli, problemy nowe i te najnowsze jak obce wojska stanęły już pod wszystkimi bramami współczesnego „europejskiego Rzymu”.

Wygodnym, przejrzystym a zarazem zbiorczym kryterium weryfikującym i wywołującym tę bogatą problematykę współczesnej Europy staje się pytanie o (dalszą) tożsamość Europy: czym była (dla świata i kultury), czym ta tożsamość jest, czym się staje i stanie? Wzbudza to kolosalne zaciekawienie, zainteresowanie, ale też ujawnia zagrożenia i nowe perspektywy.

II. SPRAWA GRANIC EUROPY

Oczywiście od razu nasuwa się sprawa „granicy Europy” – jak daleko ona wciąż jest i gdzie się „kończy”? Wydawałoby się, że najłatwiej byłoby całą tę sprawę oddać do rozstrzygnięcia globusowi i geografiom. Ale gdy tylko zapytamy o „tożsamość Europy”, jak daleko sięga jej kultura, dziedzictwo i wpływy, już powstają wyraźne wątpliwości. W obiegu są też określenia, że Europa to „ojczyzna narodów i państw”, „ojczyzna wartości kultury chrześcijańskiej”, „wartości kultury duchowej i europejskiego dziedzictwa” – wtedy jej granice zdają się poszerzać i „promieniować”. Wystarczy zacząć wyliczać: że fundamentem kultury europejskiej i mocą jej promieniowania są przecież zarówno „Odyseja” Homera (to opowiedziany tu paradygmat dziejów życia człowieka), jak i „Boska komedia” Dantego (paradygmat oceny tego życia), czy też „Hamlet” Szekspira (paradygmat wewnętrznych sił człowieka). Czy promieniowanie tych wzorców i idei nie wytycza (nie wytyczało), „tożsamościowych” granicy Europy? Czy aby to wszystko nie ujawnia pewnej konwencjonalności, umowności jedynie geograficznego pojęcia Europy?

Można też w tej mierze jakoś się tylko umówić – ale czy nie uderza po prostu umowność i sztuczność linii na przykład Uralu na wschodzie Europy (czy wszystko, co stanowi europejską kulturę rosyjską, tak od razu kończy się zaraz za tymi pasmami górskimi?), a wyspy na Atlan-

tyku na zachodniej ścianie Europy: Irlandia, Islandia, Wyspy Kanaryjskie – czy i to wszystko tak jednoznacznie wytycza granice Europy? Konwencje zasięgu kultury, komunikacji, wpływów, kultur – też zamazują wyrazistość tych granic. A gdy jeszcze poszerzyć sprawę i powiedzieć, że Europa to zasięg obecności kultury i dziedzictwa europejskiego – to wtedy cóż zrobić z europejską kulturą łacińską poza Europą, rozrzuconą po całym świecie – co wtedy na przykład z kulturą i tradycją polską w Kazachstanie i Turcji, co z niemiecką choćby w Brazylii czy ukraińską w Kanadzie? Rozpiętość nie tylko „kolonialnego”, ale i „kulturowego” zasięgu bywa ogromna! A cóż dopiero gdy do tego dodać i stwierdzić, że te promieniujące zasięgi kultury, wpływów i mocy Europy na przestrzeniach historii tak wielce się zmieniały. Tak zmieniała się cała Europa, raz rosnąc w potęgę znaczenia i wpływów, to znów gasnąc, grzęznąc w regresie, pod presją innych, konkurujących, by nie rzec, wrogich jej mocy i kultur.

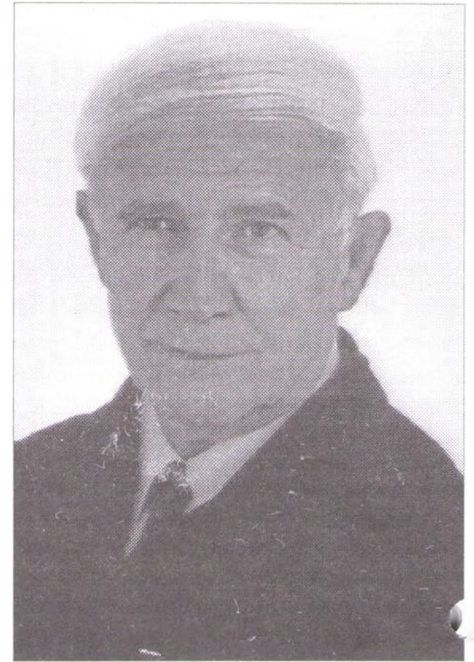
A jak sprawa się ma z tą kondycją Europy, jej wpływów i kultury w dobie obecnej?

III. KALEJDOSKOP HISTORYCZNYCH WERSJI EUROPY

Od razu nasuwa się jakby pierwszy w tej galerii obraz „Europy kultury starożytnych państw greckich”. Nazywa się ją „kulturą hellenistyczną”, a potem „kulturą Cesarstwa Rzymskiego” – „Sacrum Imperium Romanum” – ona wytyczała te pierwotne granice Europy, i wręcz całą wtedy jej tożsamość. Imperium to nie tylko mocą mieczy swych legionów, ale i swej kultury skutecznie poszerzało te granice – na północy o Galię, Germanię, Skandynawię i obszary Słowian; na południu aż na Małą Azję i całą rozległą północ Afryki (choćby kiedyś Kartagina, to przecież część Imperium, a nie tylko pozaeuropejska Afryka). Europa Cezarów to już „Europa kultury śródziemnomorskiej” wraz z całym jej „zapleczem kolonialnym”. To nie tylko owe siły legionów rzymskich to sprawiały, ale całe, kiedyś wielowiekowe dobrodziejstwa stabilizacji, dobrobytu i kultury „Pax Romana”. To były również dobrodziejstwa dla tamtych kiedyś krain obrzeża. Czyż nie rosła w ten sposób i sama Europa?

Nadchodziły jednak nowe czasy: imperium „Pax Romana” załamało się i rozłamało. „Sacrum Imperium Romani” urosły dwa, już oddzielne, a z czasem jakże rywalizujące ze sobą skrzydła kultury europejskiej:

– Cesarstwo Rzymskie Zachodu, z już okrojonym w ten sposób stołecznym



Rzymem oraz – Cesarstwo Rzymskie Wschodu z Bizancjum – „Drugim Rzymem” – wybijającym się na samodzielność.

Pod cesarskim berłem Bizancjum kształtuje się zupełnie nowe skrzydło kultury, która jednak wciąż jeszcze chce być europejska. Bizancjum to nie tylko nowy przepych, ale też nowa idea połączenia w jeden integralny organizm „państwa i kościoła”, cesarz to jednocześnie „król-kapłan”, rozwija się idea „Świętej władzy” i „władzy grzesznej”, gdy jest narzucana...

Rychło i to się kończy: Turcy zdobywają Konstantynopol (1453 r.) i następuje koniec władzy i kultury Bizancjum; mało tego: następuje słynne „Translatio Imperii” – przeniesienie się imperium, i to tak, że powstaje „Trzeci Rzym” – Moskwa. To początek nowego poszerzania się samej Europy, czego potem jakże namiętnie dowodził choćby car Iwan Groźny. Tak też będą się rodzić tendencje, aby tam, na północy lokować nową stolicę Europy.

Tymczasem na zachodzie Europy też wiele się pozmieniało, choćby wraz z konsolidacją „Europy Cesarstwa Karola Wielkiego”. Tworzą się nowe prądy kulturowe i kształtuje się nowe „poczucie identyfikacji”, wartości uniwersalnych i świadomości państwa jako forma wewnętrznej wolności indywidualnej i społecznej. Potem to wszystko chce odziedziczyć „Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego”. (Ci cesarze dotyczą już czasów historycznego powstania Polski.) Jest przy tym rzecz charakterystyczna, że gdy kultura hellenistyczna starożytności widziała cały świat (i życie człowieka) jako arenę realizacji rzeczywistości – wtedy starożytna filo-



„EUROPEJSKOŚĆ” JAKO PROBLEM WSPÓŁCZESNOŚCI

zofia racjonalistyczna stawała się potężnym orężem dla takich postaw, to inaczej kultura bizantyjskiego Wschodu, jak i Karolingów, ta widziała cały świat (i życie człowieka) jako arenę realizacji idei. To wielki wkład w późniejszą kulturę Europy i obraz jej dziedzictwa; musiały przecież czymś żyć i o co walczyć późniejsze prądy, narody i państwa!

Na takim skomplikowanym, wielowarstwowym podłożu będzie się potem, od XV w. wyraźnie kształtowała „Europa jako świat łaciński Zachodu”, z całym jakże kiedyś panującym w Europie – Odrodzeniem. Potem różnorodnie pojmowana „restauracja” będzie hasłem wywoławczym i uzasadnieniem dla wielu przemian, odnow i form rozwoju.

W mozaice różnorodności wpływów, tradycji i doświadczeń, w całej bogatej gamie różnych cywilizacyjnych wpływów z czasem rodzą się w Europie „kultury narodowe”. To drukuje nową, kolejną wizytówkę Europy.

Kształtowanie się nowej Europy pod francuskimi hasłami „równości – wolności – braterstwa” było często tylko sztandarem, pod którym dochodziło do rywalizacji i walk niż do kooperacji i budowania wspólnot. Braterstwo pozostanie hasłem, potem antropologicznie ożywianym, ale w kalejdoskopie dziejów dadzą o sobie znać właśnie konflikty i wojny. Złe owocował potem rozszerzający się nacjonalizm. Powstawały z tego wręcz okrutne następstwa w postaci wojen i konfliktów. Różnie je nazywano: religijne, napoleońskie czy światowe. Z czasem już nie nacjonalizm, ale niska zachłanność i krwawa pogoń za zyskiem grożą nowymi niepokojami. Było ich wystarczająco dużo.

Ale Europie pozostało poszukiwanie prawdy, tęsknota za pokojem i budowaniem lepszego życia: cóż z tego, że tak pokłuliśmy się w „ogrodzie róż” narodowych kultur europejskich – przecież to nie musi oznaczać, że należy wyciąć wszystkie krzaki róż, nożycami (kiedyś) – kosmopolityzmu, a (dziś) – globalizmu.

IV. NIEPOKOJĄCY ZARYS KONDYCJI WSPÓŁCZESNEJ ZACHODNIEJ KULTURY EUROPEJSKIEJ

Sugestywne są rozważania współczesnego socjologa Oswalda Spenglera wykazujące, że każda kultura ma też swój „cykl istnienia” – swe narodziny, rozkwit, okres zmęczenia, starzenia się i śmierci; jednocześnie wywodzi on, iż Europa, tzn. jej kultura, prężność i moc oddziaływania są już w stadium starzenia się, zarówno pod względem biologicznym, jak i aksjologicznym. Można oczywiście nie brać tego za proroctwo, ale na pewno za teren refleksji.

Tymczasem w Europie kształtowały się narody i państwa, narody walczące

o swoje państwo, o swój byt państwowy gwarantowany. Nadto ukształtowały się narody ze swoimi kulturami jako oddzielne podmioty i obszary życia. Ale doprowadzało to do licznych konfliktów i wojen, którymi Europa jest na koniec po prostu zmęczona. Z walk o wartości pozostały właśnie jedynie walki o korzyści i wpływy, z dominującym „kultem sukcesu, fechtującym na różnorodnych barykadach „wolnego rynku”. I już nie żadne „Gloria victis!” – bo liczyła się wręcz jedynie: „gloria victoris!”

I żeby tylko jedno przybliżenie tych spraw: Kiedyś Europa miała w zasadzie jednego tylko ideowego wroga – a mianowicie islam. Ale kiedyś Europa była duchowo tak silna, że zbrojnie zdobywała „Ziemie Świętą” oraz złoto na wykup chrześcijan z niewoli arabskiej – a islam wtedy był zdolny tylko do tego, by brać tych nieszczęsnych jeńców i okupy. Teraz ten układ sił prężności duchowej rozkłada się inaczej: islam jest jakby w natarciu, wygłąda na to, że dla idei wielu jest tam gotowych umierać, i bieda nie przeraża. Dzieci nadal są postrzegane jako cała przyszłość danego, cóż z tego że biednego człowieka – w Europie zaś jakby odwrotnie – dzieci widzi się często jako zagrożenie dla całej życiowej przyszłości danego człowieka. Nadto Europę toczą wewnętrzne podziały kultur, nacjonalizmów, i nawet religii (katolicyzm, prawosławie, anglikanizm, reformacja). Pada pytanie: „czy jeszcze istnieje (jednolita) kultura Europy? I o to, ile jeszcze w Europie pokoleń będzie w stanie w poczuciu radości podjąć życie, które staje się coraz to bardziej skomplikowanym i niekończącym się wysiłkiem o najprostsze możliwości i warunki bytu? I to wszystko bez trwałych wartości i idei. Przy tym dobrobyt nikłej mniejszości ludzi to tylko zarzewie kolejnych konfliktów. Na razie w Europie protestują „Zieloni” oraz bezrobotni, przymierzają się do tego coraz to liczniejsi uciekinierzy i różnej maści kontestacje hippisów, punków i skinheadów.

Dawna europejska tożsamość oparta na wartościach kultury, humanizmu i religii zdaje się należeć do przeszłości; na to miejsce wchodzi nowa postawa „globalizmu”, kultury cywilizacji i postmodernizmu. Oczywiście różnorodność sił witalnych i duchowych Europy rodzi nadal nowe „ideologie”: tolerancji, wielokulturowości i liberalizmu, a cała przyszłość nieuchronnie chce się widzieć w procesach integracyjnych właśnie w skali Europy. Szkoda tylko, że te integracje rysują się raczej jako „integracje pochłaniające” słabszych, a nie jako „integracje promujące” słabszych – nie dostrzega się, że w różnorodnie pojmowanej pomocy słabszym tkwi cała moralna ideologia istnienia sil-

niejszego. Kto w skali Europy jest w stanie to zrozumieć i realizować?

Daje się przy tym zauważyć ogólne odchodzenie w Europie od postaw religijnych, a na to miejsce wchodzi – bo „człowiek musi w końcu w coś wierzyć” – kult wolności, indywidualizmu, techniki, korzyści i sukcesu. Tworzy to różne koncepcje rozwoju społecznego i gospodarczego, racjonalizmu i państwa świeckiego oraz właśnie świeckiego życia; mówi się: „religia to sprawa prywatna”, a co najwyżej: „to tylko pewne systemy moralnych zasad i modeli” na życie. Zagubiło się wszelkie pojęcie „sacrum”. Rodzące się też na takim gruncie „systemy totalitarne” zdają się przegrywać z rozwiązaniami „demokracji i ludowładztwa”, ale i te włączane są w różnorodne formy i ramy panowania gospodarczego i ogólnych na tym tle wpływów integracyjnych i globalistycznych. Europa też może stać się terenem takich tendencji, i tylko elementem innej, szerszej i silniejszej maszyny i cywilizacji. Współistnienie generuje kooperacje, a te z kolei – różnorodne integracje. To kierunek, jak się wydaje, na całą przyszłość, a chciałoby się powiedzieć – na rozwój Europy.

V. IDEA UNIWERSALIZACJI KULTURY EUROPEJSKIEJ

Wydaje się, że współczesną kulturę europejską i całe jej humanistyczne dziedzictwo (a humanistyczne podejście widzi nie tylko jednostkę do wyżywienia, lecz osobę na cały jej ludzki rozwój) otoczyli, jeżeli nie otwarci wrogowie, to na pewno liczne niebezpieczeństwa:

1) Wobec różnych form przemocy i terroryzmu, a także ekspansji (nie tylko islamu ale i wszelkiej bezideowości) zarysowuje się renesans, a przynajmniej uznanie konieczności postaw moralnych i ideowych.

2) Wobec skłócenia religijnego i dezorientacji aksjologicznej oraz moralnej, wobec tolerancji, która jest tylko wyrazem niezainteresowania i indyferentyzmu – postawa ekumenizmu i akceptującej tolerancji („Jak mi bliski jesteś z tą całą twoją innością!”).

3) Wobec degradacji i deprawacji wartości ogólnoludzkich, postaw relatywizmu ideowego, indyferentyzmu i postmodernizmu – renesans wartości ogólnoludzkich i duchowych, „dla których warto poświęcać się i żyć”!

To wielkie wobec współczesnej Europy wyzwania, choćby to, że wartości etyczne, a choćby tylko tyle, że wartości wymierne etycznie winny stać się fundamentem również wszelkich poczynań i wspólnot gospodarczych. Etyka wobec dyktatury mocnych i bogatych to wręcz

„EUROPEJSKOŚĆ” JAKO PROBLEM WSPÓŁCZESNOŚCI

nierówna walka. A takie właśnie moralne wyzwania stają przecież współcześnie nie tylko przed Unią Europejską. Bruksela musi mieć nie tylko silne banki, ale również silne zaplecza moralne! Wobec nieodpartego nasuwania się bilansów w „euro” nasuwa się również nie do odparcia idea „Karty Podstawowych Praw Ludzkich” w tej integrującej się Europie; a „ludzkich” – to znaczy tu: każdego człowieka, i to jest miara trudności Sprawy!

Trzeba nie tylko potrafić wyliczyć, ale i zbudować stalowe „parasole ochronne” dla realizacji i poszanowania tych pewnych „niezbywalnych wartości człowieka”, tych jego Praw, choćby takich, jak: wolność, godność, szacunek, równość, autonomia, poczucie bezpieczeństwa. A cóż powiedzieć, gdy stwierdzić, że je wszystkie uzasadnia wyraźnie nie tylko religia, ale choćby i świecko motywowane „nienaruszalne wartości uniwersalne” jako wręcz kanon kultury. Na takie wartości powoływała się nawet już Wielka Rewolucja Francuska: „Liberte, Egalite, Fraternite” – Wolność, Równość i Braterstwo, pisane z dużych liter. A cóż gdy do tego dodać Świętość Boga i nienaruszalność „świętości” (choćby tylko autonomii i godności) człowieka. To nawet nietrudno zrozumieć, że granicą przestrzegania wszelkich podmiotowych wartości człowieka jest po prostu drugi człowiek; podmiot tych samych wartości, jakie sytuują pozycję i osobowość silniejszego. Nie ma zatem wśród ludzi tych gorszych, którymi trzeba i wolno pomiać – nie chciały tego zrozumieć chociażby Niemcy aż do 1945 roku! Nie powtarzamy w Europie podobnych błędów – nawet, czy również w naszych planach „rozwoju” gospodarczego, gdy ma on oznaczać również rozwój kulturowy. Wielokulturowość, koegzystencja, współdziałanie i poszanowanie innych – to odpowiedź na wszelkie tendencje separatyizmu, dominacji, agresji czy indyferentyzmu.

To jest takie istotne pytanie, które może stać się wytyczną i podyktować ważną normę postępowania – a chciałoby się powiedzieć, że właśnie w pełni europejskiego zachowania się w świecie: „jeżeli ktoś jest doprowadzany do tego, że rezygnuje ze swego życia – to kto jest temu winien?”. Odpowiedzialność to jedno z największych zapomnianych pojęć. **VI. PROGNOZY NA PRZETRWANIE I ROZWÓJ KULTURY EUROPEJSKIEJ** Nie należy jednak wyolbrzymiać tej całej galerii zagrożeń współczesnej kultury europejskiej i zachowania jej tożsamości. Zjawisko zmienności, fluktuacji i przeobrażeń w dziejach każdej kultury jest sprawą normalną. Tak dzieje się zawsze; nie trzeba też udowadniać „dynamizmu kulturowego”. Mało tego: „wszystko bywa kontynuacją wszystkiego”. Do tego: każ-

de nowe pokolenie zawsze „na nowo” organizuje sobie całe swe życie w skali jednostek, środowisk i społeczeństw: „świat się zmienia w tym wszystkim, co tu zmienne jest”. To też prawidłowość, zresztą nie o opiewanie przeszłości tu chodzi: „nie wchodzi się dwa razy do tej samej wody” w rzece czasu.

To wręcz oczywistość, gdy odkrywa się pewną prawdę każdego pokolenia: że „aktualnie młoda trawa jest zawsze najbardziej zielona” i najpiękniejsza! Znajduje to przecież swój odpowiednik również w świecie kultury i historii społeczeństw. A młode życie też rośnie zwykle na tych zwiędnięciach starego, i póki co – jest „niezwiędnięte”. To jest oblicze wszelkich renesansów i mód – a także tych nowych dewiacji. A cóż powiedzieć, gdy dodać, że renesans kultury (i ducha) też jest nieograniczony! Ostatecznie i cały postmodernizm jako wyraz „najnowszego” – też jest tylko pewną nową, kolejną wersją ujęć i spraw. Nikt też nie utrzymuje, że na nim kończą się dzieje kultury i myśli.

Może nawet wręcz przeciwnie, wpatrując się w te całe i aktualne dzieje kultury europejskiej, można z optymizmem powiedzieć, że kondycję i prężność tej kultury mierzy się inteligencją i pamięcią, a także pasją życia, poszukiwania prawdy i wartości, dla których warto żyć i organizować to całe swe życie. To zadatek i posag na

dalsze życie kultury. Niezależnie od trudności i obciążeń przeszłością wiele takich mocy wciąż istnieje w ludziach kultury europejskiej i w poszczególnych jej ośrodkach czy ogniskach, w ogniskach przechowujących tę moc, by kochać, poznać i budować z tego dobro, prawdę i życie. To wielka siła również dla każdej kultury, również tej europejskiej. W taki sposób jest w stanie z przekonaniem wypowiedzieć się wręcz każdy. A nadto człowiek wierzący doda, że zapewne Pan Bóg też czuwa nad losami tych wszystkich elementów dobra, szlachetności i altruizmu, jakich nie mało przez wieki przecież było w chrześcijańskiej kulturze Europy.

Jeżeli jednak tu w Europie w tym wszystkim, co naszą kulturę życia oznacza, chmurami naszych problemów, myśli i czynów szczerle przeslonimy sobie oblicze Boga – odejdziemy od poszanowania Wartości Niezmiennych – to zrobi się tu tak ciemno, tak zasnują się widnokrepi tego, co może być dalej, że nie sposób wtedy mówić nadal o tożsamości i kontynuacji naszej kultury europejskiej. Słońce Wartości zapewne wzejdzie wtedy nad zupełnie innymi horyzontami.

Prof. dr hab. Janusz Homplewicz specjalista w dziedzinach: prawo szkolne i zarządzanie oświatą, teoria pedagogiczna, etyka pedagogiczna. Kierownik Zakładu Pedagogiki Teoretycznej w Instytucie Pedagogiki UR.



Czy Europejskość to tylko granice geograficzne określonego obszaru?



DROGI ROZWOJU UR

KU UNIWERSYTECKOŚCI

SŁOWO JM REKTORA UR

Jako rektor kadencji początkowej na Uniwersytecie Rzeszowskim, mogę po ponad siedmiu miesiącach istnienia UR zdecydowanie stwierdzić, że – przynajmniej od strony organizacyjnej – operacja scalania trzech niezależnych jednostek we wspólną całość powiodła się. Mamy już wspólną administrację, sześć wydziałów z nawiązującymi się niemi wzajemnej współpracy, wspólne jednostki międzywydziałowe. Pomimo ogromnych trudności spowodowanych przez niespójne sformułowania i pułapki zarówno w Ustawie o utworzeniu UR, jak i Statucie nadanym przez MEN, skutecznie regulujemy kolejne sprawy związane z mieniem, bilansem zdawczo-rozdzielczym i innymi sprawami „in statu nascendi”. W skali ekonomicznej jesteśmy wielkim, poważnym i liczącym się przedsiębiorstwem na rynku pracy Rzeszowa i Podkarpacia, a staramy się też zachęcić do przybycia do nas samodzielnych pracowników akademickich z innych ośrodków uniwersyteckich. Od strony finansów Uczelnia radzi sobie dobrze. Rozeznanie środków pieniężnych przewidzianych dla UR w tegorocznym budżecie pozwala stwierdzić, że mamy realne szanse na wyprostowanie finansów, mocno przecież nadszarpniętych przez długi i zobowiązania jednostek przed scaleniem, w tym w szczególności przez długi po byłej WSP. Ostatnio wypłaciliśmy tzw. „trzynastkę”, a przewidujemy wkrótce około 5 mln zł na dokończenie prac w Bibliotece Uniwersyteckiej.

W wymiarze nadziei, jaką społeczność Podkarpacia w nas pokłada, dostrzegamy spory kredyt zaufania do naszych możliwości, który ostatnio uzewnętrznił się licznymi odwiedzinami naszych murów przez kandydatów na studia w ramach drzwi otwartych. Władze samorządowe, zarówno szczebla wojewódzkiego, jak i miasta Rzeszowa, stale deklarują pomoc w ramach Fundacji Rozwoju Ośrodka Akademickiego przy ściąganiu samodzielnej kadry naukowej. Nieodmiennie cieszymy się duchowym wsparciem JE bpa Kazimierza Górniego, które owocuje też wsparciem kadrowym. To poparcie ze strony Podkarpacia i nadzieje społeczne mocno nas zobowiązują. Z perspektywy krajowej, jesteśmy uważnie obserwowani przez liczne autorytety naukowe i polityczne, jak i kompetentne gremia, w jakim stopniu potrafimy sprostać nowo nadanej roli Uniwersytetu. W szczególności, w jakim stylu pokonamy progi akredytacji w różnych dziedzinach, kierunkach i specjalnościach.

Jesteśmy już Uniwersytetem de iure, gdyż tak postanowili PT Posłowie, Senatorzy i Pan Prezydent RP. Chyba długo będą jeszcze trwać dyskusje, czy, a dokładniej – w jakim stopniu – jesteśmy Uniwersytetem de facto. Czy jesteśmy w stanie stawić czoła nowym, wyższym niż dotąd wymaganiom akademickości, czy też tylko skonsumujemy nowy szyld i cofniemy się do starych szablonów uczelni o niewygórowanych ambicjach. Czy upowszechni się u nas relacja „mistrz – uczeń”, czy też z uporem będziemy kontynuować model „spółdzielni nauczycieli”, dla których UR jest tylko jednym z miejsc pracy i źródłem niezbyt zasłużonego prestiżu, a nie miejscem krzewienia żywej nauki. Wyrażam w tym miejscu i czasie ostrożną nadzieję, że decyzja polityków sprzed roku była trafna, a więc, że nasz rozwój będzie zmierzać ku tej pierwszej alternatywie, właśnie ku uniwersyteckości.

Istnieje, niestety, sporo przesłanek świadczących na korzyść drugiej alternatywy, jak niedofinansowanie szkolnictwa i nauki, a stąd niskie pensje, ułomne prawo nieograniczające praktycznie wieloletowości itp. W tym miejscu chciałbym skoncentrować się na jednym z zagrożeń, szczególnie istotnych właśnie u nas. Uważam, że ciągle brak u nas dojrzałej i odpowiedzialnej demokracji wśród całej społeczności akademickiej. A są swój czerpię m.in. z obserwacji dyskusji przed wyborami rektorskimi. Oficjalna dyskusja była dość skromna, ograniczona w istocie do pojedynczego spotkania. Ponadto, gołym okiem było widać, że znaczna część elektorów nie brała w niej udziału. Mam nadzieję, iż przynajmniej jakaś część Szanownych Czytelników zgodzi się ze mną, że do takiej dojrzałej demokracji powinniśmy – pomimo rozlicznych przeciwności i ułomności – wytrwale dążyć, nawet gdyby taki proces miał trwać latami.

Uważam, że właśnie Gazeta Uniwersytecka może spełnić ważną rolę w dojrzeniu takiej świadomej demokracji. Ponawiam zachętę do listownego artykułowania różnych problemów naszej Uczelni. Bo przecież Gazeta jest wewnętrznym pismem Uczelni, a więc miejscem, gdzie możemy – wśród właściwej publiczności, wśród ludzi znających dobrze i długo specyficzne problemy naszego lokalnego świata nauki – podejmować nasze, często trudne i zawiłane sprawy. Zgadza się z często powtarzaną opinią, że sprawy uczelniane należy – jeśli to jest możliwe – dyskusjo-



wać najpierw na Uczelni, unikając wymiany poglądów poprzez media publiczne. I tu właśnie nasza Gazeta Uniwersytecka może spełnić swą rolę opinio-twórczą. To właśnie na tym forum wszyscy pracownicy akademicki winni mieć prawo (a może też i poczucie obowiązku) wypowiadać się w istotnych problemach Uczelni. Szczególne prawa posiadają samodzielni pracownicy naukowcy, których głosy winny być wysłuchiwane szczególnie uważnie, nawet wtedy, gdy ich opinie są kontrowersyjne, a forma wypowiedzi nie grzeszy koncyliarnością.

Oczywiście, Gazeta nie może sobie rościć prawa do bycia najważniejszą formą dyskusji wewnątrz Uniwersytetu. Taką rolę spełniają przecież – kanonicznie od wieków – organy kolegialne, a więc Senat i rady wydziałów czy instytutów. Ale bywa tak, że posiedzenia tych organów cechują się niekiedy pewną rutyną i schematyzmem.

Obecny numer Gazety Uniwersyteckiej zawiera kilka artykułów o wewnętrznych sprawach Uczelni. Osąd poszczególnych problemów poruszanych w tych artykułach jest oczywiście sprawą indywidualną każdego Czytelnika. Ponadto, verba latent, scripta manent, a więc każdy autor musi się liczyć z możliwością przypomnienia mu jego tekstu po upływie pewnego czasu, który surowo weryfikuje nasze zamiary i dokonania. Zapraszam do dyskusji w nadziei, iż pojedyncze przemyślenia doprowadzą do zbiorowej mądrości naszej społeczności akademickiej, a proces polemiki przyczyni się do wzrostu dojrzałej demokracji.

prof. dr hab. Tadeusz Lulek
Rektor

WYWIAD

NASZYM WSPÓLNYM DOBREM JEST UNIWERSYTET

WYWIAD Z REKTOREM ELEKTEM

PROF. DR. HAB. WŁODZIMIERZEM BONUSIAKIEM

– Gratuluję wyboru w pierwszym głosowaniu i od razu przechodzę do pytań. Ma Pan własną wizję struktury i perspektyw Uniwersytetu, teraz może Pan ją realizować. Co jest najważniejsze i od czego Pan Rektor rozpocznie?

– To nie jest moja własna wizja. W latach 1999-2000 wypracowaliśmy projekt struktury Uniwersytetu Rzeszowskiego na pierwszy i drugi rok funkcjonowania Uczelni wspólnie z reprezentantami byłej Filii UMCS oraz Wydziału Ekonomii Akademii Rolniczej w Krakowie. Przewidywała ona Uniwersytet sześciowydziałowy w pierwszym roku, a osmiowydziałowy w drugim roku. Przewidywaliśmy jednak także, iż w ciągu pierwszego roku działalności Uniwersytetu nastąpi jego wzmocnienie kadrowe oraz, co najważniejsze, zwiększenie ilości uprawnień akademickich. Niestety żaden z tych celów nie jest obecnie realizowany. Rozpocząć więc należy od wystąpienia o uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego z fizyki i stopnia doktora z biologii. Równocześnie trzeba intensywnie poszukiwać kadry dla wzmocnienia literaturoznawstwa, prawa i socjologii. Ta ostatnia jako kolejny kierunek powinna uzyskać prawo habilitowania. Być może, jeśli uda się nam porozumieć z innymi uczelniami Rzeszowa i Podkarpacia, będzie można ubiegać się o uzyskanie uprawnień przez Rady Naukowe dla ekonomistów i matematyków. Według mnie bliscy jesteśmy także uzyskania uprawnień przez Instytut Plastyki.

– Najważniejsza obecnie jest sprawa pieniędzy. Gdzie można zdobyć znaczące środki?

– W Uczelni nikt nie wie o budżecie na ten rok kalendarzowy. Jest to zaskakujące i w zasadzie niewiarygodne. Wybieram się do MENiS i KBN, by ustalić, jakie środki otrzymamy i w jakim procencie pokryją one nasze potrzeby. Najważniejsza jednak jest walka o odzyskanie środków zapisanych dla nas w ubiegłym roku i nieprzekazanych na Uczelnię. Trudno powiedzieć jakie rezultaty ona przyniesie, zwłaszcza iż do działań takich będę upoważniony dopiero od 1 września 2002 r. Sądzę, iż uda mi się szybko uruchomić Radę Społeczną Uniwersytetu Rzeszowskiego i pozyskać środki za jej pomocą. Tak jak wspominałem w swym programie wyborczym, powinniśmy także zwracać się o pomoc do różnych fundacji. Najważniejsze jednak jest dobre przygotowanie się do pozyskiwania funduszy z Unii Europejskiej. Odpowiednie programy i wnioski powinny przygotowywać wszystkie Wydziały naszej Uczelni.

– Czy współpraca z FROA będzie nadal najważniejszym źródłem pozyskiwania nowych samodzielnych pracowników?

– Nie możemy z niej zrezygnować, bo nie będzie nas jeszcze długo stać na budowanie szeregówek czy mieszkań o wysokim standardzie. Musimy się jednak liczyć z konkurencją Politechniki Rzeszowskiej, która w ostatnich latach korzystała w małym tylko stopniu z możliwości, które stwarzała nam FROA. Stąd konieczne jest wypożyczanie z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Poznańskiego i UMCS profesorów na okres trzech lat, by wzmocnić nasze wnioski o uprawnienia akademickie. Oczywiście wymaga to wielu zachodów i przyjacielskich kontaktów z władzami tych Uniwersytetów, bo muszą one zagwarantować wypożyczonym profesorom powrót do swych Uczelni po upływie kontraktu z nami, a na dodatek część

z wypożyczonych profesorów chce pracować podczas kontraktu w swej macierzystej uczelni na drugim etapie. Mam nadzieję, iż stan finansów naszego Uniwersytetu będzie taki, iż będziemy mogli wspierać naszych własnych pracowników grantami uczelnianymi, które pomogą im szybciej zakończyć przewody habilitacyjne lub profesorskie.

– Ataki, które były skierowane przeciwko Panu Rektorowi, jak widać, chyba przysporzyły Panu sympatyków i nie przeszkodziły w wyborze. Co może Pan Rektor powiedzieć, by przekonać przeciwników i sceptyków?

– Słowa tu nie pomogą, mam nadzieję, iż uda mi się przekonać społeczność akademicką czynami. Stawiam także na rozsądek i poczucie, że naszym wspólnym dobrem jest Uniwersytet. Nie pomożemy mu przez mnożenie konfliktów czy napięć. Mam nadzieję, że uda mi się wykorzystać pomysły, inicjatywy i ambicje pracowników i studentów. Nigdy nie wykozywałem nikomu, iż jestem od niego lepszy czy mądrzejszy, zawsze dążyłem do konsensusu, choć zdarzało się, że narażałem się wtedy obydwu zwądnionym stronom. Dla dobra Uczelni zawsze będę przedkładał jednak dążenie do porozumienia nad konflikt.

– W swoim programie mówił Pan Rektor o nowoczesnym systemie punktowym. Co on oznacza dla wykładowców i studentów?

– Mówiłem o konieczności dobrego przygotowania się do akredytacji, system punktowy jest jednym z jej elementów. Najkrócej biorąc, system punktowy oznacza rywalizację między wykładowcami a studentami, którzy mogą ich sobie dowolnie wybierać, trzaskając się jedynie o zgromadzenie takiej ilości punktów, która pozwoli im zdobyć absolutorium na poziomie licencjackim lub magisterskim.

– Jest kilka zagrożonych kierunków na naszym Uniwersytecie. Jak do tego doszło i co Pan Rektor chce zrobić, by wzmocnić te kierunki i odwrócić tę tendencję?

– Jest to niestety prawda. MENiS poleciło nam (o czym dopiero niedawno dowiedziałem się) uzupełnić kadre na prawie i administracji, zarządzaniu i marketingu, edukacji artystycznej w zakresie sztuki muzycznej, ekonomii, politologii, socjologii, wychowaniu technicznym, czyli aż na osmiu kierunkach studiów. W rzeszowskiej prasie toczyła się dyskusja o tym, czy słuszne jest stanowisko władz Wydziału Prawa, które chcą zrezygnować z naboru na administrację. W świetle zawieszenia rekrutacji na 8 kierunkach było to niepotrzebne podsycanie sporu między władzami Uczelni i Wydziału. Wnioski do MENiS o zgodę na rekrutację zostały źle sporządzone i mam nadzieję, że szybko zostaną poprawione i uzupełnione. Przykładem, takich niekorzystnych działań jest politologia. Konkretnie na politologii podano w obsadzie 5 profesorów, ale tylko dwu doktorów (do prowadzenia licencjatu trzeba wykazać sześciu doktorów), na socjologii (przypomnę, iż dyscyplina ta posiada prawo doktoryzowania) wykazano tylko pięciu profesorów. Nie wiem, jak nazwać pominięcie w wykazie profesorów na socjologii byłego Rektora WSP prof. dr. hab. Kazimierza Z. Sowę. Czyżby miał on rację w swoim wystąpieniu jako kandydat na Rektora UR, iż prowadzona jest przeciwko niemu zorganizowana akcja? Mam nadzieję, że tak nie jest i to było tylko przeoczenie.

– W tym roku odeszło z Uczelni kilku profesorów. Co robić, by proces ten zatrzymać?

– Nie mam jeszcze rozeznania, kto odszedł z Uczelni. Na moim Wydziale rezygnację z pracy z dniem 1 marca złożył dr hab. T. Chrobak, prof. WSP. Nie znam wszystkich powodów. Jeśli chodziło tylko o mieszkanie, to wiem, iż Uczelnia ma obecnie sześć wolnych mieszkań służbowych, można było więc Mu któreś zaproponować.

– Co dalej z Biblioteką Uniwersytecką?

– Dotąd wydaliśmy na Bibliotekę 24 mln złotych. Według moich obliczeń brakuje do całkowitego oddania jej do użytku około 15 mln zł. Nie wiem czy kierownictwo Uczelni starało się odzyskać środki z ubiegłego roku, jakie są nakłady z MENiS na ten rok i czy wystąpiono do KBN oraz do Ministerstwa Finansów o 7 mln złotych zapisanych w ubiegłorocznej ustawie budżetowej na jej wykończenie. Wybieram się w najbliższych dniach do Warszawy, aby uzyskać konieczne informacje.

– Jak określiłby Pan Rektor „stopień przyjaźności” otoczenia dla UR i czy coś się zmieni w tej sprawie po objęciu przez Pana funkcji?

– Stwierdzam zdecydowane zmniejszenie się zainteresowania Uniwersyteciem Rzeszowskim władz samorządowych. Otrzymałem informację, iż Rada Miasta dotychczas zadeklarowała na FROA zaledwie 50 tysięcy złotych. Mimo wielokrotnych deklaracji ze strony Prezydenta miasta dotąd nie przekazał on Uniwersytetowi wszystkich dzierżawionych przez nas budynków. Urząd Marszałkowski, jak dotąd, wykazuje zainteresowanie tylko naszymi budynkami przy ul. Jałowego, unikając od dwu lat ustosunkowania się do naszych propozycji na temat przejęcia przez Uniwersytet kształcenia pielęgniarstwa na poziomie wyższym i włączenia państwowego Kolegium Językowego w strukturę Uniwersytetu (przedtem WSP). Mam wrażenie, iż samorządy miasta i województwa doszły do wniosku, że Uniwersytet już powstał i mają go „z głowy”. Mam jednak nadzieję, że się mylę i że, być może, my „zbyt miękko” zabiegaliśmy o dalsze wspomaganie Uniwersytetu. Mam z kolei pozytywne sygnały ze strony samorządów spoza Rzeszowa. Kilka z nich chciałoby współpracować z Uniwersyteciem przy tworzeniu zamiejscowych ośrodków kształcenia. Są gotowe w tym celu przekazać nam bazę i mieszkania. Liczę także na pomoc ze strony Urzędu Wojewódzkiego i wspomnianej już Rady Społecznej. Sami musimy szukać sojuszników i sponsorów.

– Jak chciałby Pan Rektor zrealizować tę część swojego programu, która mówi o pełnieniu przez UR roli „uczelni-matki” w stosunku do szkół wyższych w regionie?

– Będzie to proces, którego pierwszym etapem winno stać się powołanie Kolegium Rektorów Podkarpacia, a następnymi zawieranie konkretnych porozumień w sprawie zapewnienia absolwentom uczelni licencjackich drożności kształcenia, opracowywanie wspólnych programów badawczych, wspólne zabieganie o uprawnienia akademickie dla Uniwersytetu, który w zamian powinien zapewnić młodej kadryze wszystkich uczelni Podkarpacia możliwość zdobywania na nim stopni naukowych. Zdaję sobie sprawę, że nie będzie to łatwe. Większość uczelni prywatnych i państwowych jest już powiązana umowami lub pracuje pod patronatem uczelni z innych ośrodków akademickich. Musimy wspólnie znajdować pola do współpracy i z korzyścią dla naszej młodzieży i naszych finansów poszukiwać jak najbardziej efektywnych form współpracy.

– Bardzo dziękuję Panu Rektorowi za rozmowę i życzę sukcesów w budowaniu autorytetu i naukowego poziomu Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Rozmawiał Krzysztof Kubala

WYBORY
**WYBÓR REKTORA UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO
NA KADENCJĘ
1 WRZEŚNIA 2002 R. – 31 SIERPNIĄ 2005 R.**

7 marca 2002 r. odbyło się zebranie Uczelnianego Kolegium Elektorów, które w demokratycznych wyborach przy tajnym głosowaniu dokonało wyboru rektora na nową 3-letnią kadencję 1 IX 2002 r. – 31 VIII 2005 r.

Przed przystąpieniem do głosowania przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej prof. dr hab. M. Bobran poinformował zebranych elektorów, iż oddając swój głos, mają prawo na kartkach do głosowania **wskazać li**

tylko na jedno nazwisko (spośród czterech kandydatów). Jak poinformował, uchwałę taką podjęła Uczelniana Komisja Wyborcza na swym posiedzeniu w dniu 7 marca br. w godzinach poprzedzających wybory rektora. Tym samym więc Uczelniana Komisja Wyborcza **zadecydowała, że głos wstrzymujący się będzie głosem nieważnym**.

Padające z grona elektorów wyrazy sprzeciwu z powodu takiej decyzji nie zostały uwzględnione przez przewodniczącego Uczelnianej Komisji Wyborczej. Kandydatami na rektora nowej kadencji byli (w porządku alfabetycznym): Prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak

Prof. dr hab. Tadeusz Lulek

Prof. dr hab. Kazimierz Z. Sowa

Prof. dr hab. Zdzisław Wawrzyniak
Do głosowania upoważnionych było 150 elektorów. W głosowaniu wzięło udział 146. **Na 146 elektorów biorących udział w głosowaniu oddano 146 ważnych głosów. Niezbędne minimum upoważniające kandydata do pełnienia urzędu rektora wynosiło więc 74 głosy ważne oddane.**

Wyniki głosowania były następujące: Prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak – 78 głosów (co stanowi 53,4 % elektoratu),

Prof. dr hab. Tadeusz Lulek – 53 głosy (co stanowi 36,3% elektoratu),

Prof. dr hab. Kazimierz Z. Sowa – 9 głosów (co stanowi 6,2 % elektoratu),

Prof. dr hab. Zdzisław Wawrzyniak – 6 głosów (co stanowi 4,1 % elektoratu).

W wyniku głosowania Rektorem elektem został prof. W. Bonusiak przy nieco tylko większym niż 50-procentowe poparcie elektoratu wyborczego.

Po ogłoszeniu wyników wyborów, przewodniczący Kolegium Elektorów, dr hab. Zbigniew Sobolewski, prof. UR złożył gratulacje Rektorowi elektowi. Podziękował również kontrkandydatowi Rektora elekta, prof. T. Lulkowi, pełniącemu obecnie obowiązki pierwszego Rektora UR oraz pozostałym kandydatom, prof. K. Z. Sowie oraz prof. Z. Wawrzyniakowi za ich udział w wyborach. Jednocześnie Pan Przewodniczący nadmienił, że wyborom towarzyszył „dreszczyk emocji, a zwycięstwo prof. Bonusiaka nie było łatwe”.

Rektor elekt w swym krótkim wystąpieniu podziękował swym elektorom za oddanie na Niego głosów, przyrzekając nie zawieść ich oczekiwań. Podziękował również swemu głównemu kontrkandydatowi, Rektorowi T. Lulkowi oraz profesorom K. Z. Sowie i Z. Wawrzyniakowi.

W imieniu JM Rektora UR prof.dr. hab. Tadeusza Lulka, Kolegium Rektora UR, Senatu UR oraz całej społeczności uniwersyteckiej „Gazeta” tą drogą przekazuje Rektorowi elektowi prof. Włodzimierzowi Bonusiakowi **gratulacje oraz życzenia**, aby w kadencji 1 września 2002 r. – 31 sierpnia 2005 r. kontynuował rozpoczęte przez pierwsze władze Uniwersytetu Rzeszowskiego dzieło przemian naszej Uczelni ku **pełnemu wymiarowi uniwersyteckiemu. Wyrażamy jednocześnie nadzieję, że Rektor elekt, działając na rzecz dobra naszego Uniwersytetu, zechce potraktować ponad 45-procentowy elektorat, który nie oddał na Niego swych głosów jako konstruktywną opozycję.**

**KOMUNIKAT
UCZELNIANEJ KOMISJI
WYBORCZEJ**

Zgodnie z kalendarzem wyborczym, ustalonym przez Uczelnianą Komisję Wyborczą Uniwersytetu Rzeszowskiego, 7 marca 2002 roku odbyło się zebranie Uczelnianego Kolegium Elektorów, na którym dokonano wyboru Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego na kadencję od 1 września 2002 roku do końca sierpnia 2005 roku.

Kandydatami do objęcia tego najwyższego w hierarchii Uniwersytetu stanowiska byli:

1. Prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak,
2. Prof. dr hab. Tadeusz Lulek,
3. Prof. dr hab. Kazimierz Z. Sowa,
4. Prof. dr hab. Zdzisław Wawrzyniak.

Zebranie Uczelnianego Kolegium Elektorów, prowadzone przez prof. dra hab. Zbigniewa Sobolewskiego, w demokratycznym głosowaniu tajnym zdecydowało, że prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak uzyskał 78 głosów, prof. dr hab. Tadeusz Lulek 53 głosy, prof. dr hab. Kazimierz Z. Sowa 9 głosów i prof. dr hab. Zdzisław Wawrzyniak 6 głosów. Zgodnie z przepisami ordynacji wyborczej Rektorem Uniwersytetu Rzeszowskiego na kadencję od 1 września 2002 roku do końca sierpnia 2005 roku został prof. dr hab. Włodzimierz Bonusiak. W imieniu Uczelnianej Komisji Wyborczej tą drogą składam Mu szczere gratulacje oraz życzę dużo zdrowia i sukcesów w realizacji przedstawionego 14 lutego br. na zebraniu całej społeczności akademickiej programu rozwoju Uczelni.

UNIwersYTECKIE SPOTKANIA

Z WIZYTĄ U REKTORA

Hanna Krupińska-Typ

11 marca 2002 r. z inicjatywy JM Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego, prof. dr. hab. Tadeusza Lulka odbyło się spotkanie ze słuchaczami Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców naszej Uczelni. Gośćmi JM Rektora byli młodzi Polacy, mieszkający na stałe za granicą, a w roku akademickim 2001/2002 uczestniczący w rocznym kursie języka polskiego, przygotowującym ich do studiów w Polsce. Ci młodzi ludzie z polskich rodzin mieszkają na stałe na Ukrainie, Białorusi, w Kazachstanie, Abchazji, Turkmenistanie, w Mołdawii i na Słowacji. Po zdaniu wymaganych egzaminów otrzymali Stypendium Rządu Polskiego i w roku akademickim 2002/2003 podejmą studia na uczelniach w Polsce. Wybierają uczelnie wyższe w Krakowie, Warszawie, Katowicach, Poznaniu, Lublinie, Toruniu, a część z nich chce pozostać w Uniwersytecie Rzeszowskim.

Te sprawy stanowiły jeden z przedmiotów rozmowy. JM Rektor pytał o problemy i kłopoty słuchaczy, łatwo nawiązał z nimi kontakt, stworzył atmosferę ciepła i wzajemnej życzliwości. Wyraził także chęć okazania im wszechstronnej pomocy, zwłaszcza w kwestii przyjęcia na studia w naszej Uczelni. Stwierdził, że rozważy także możliwość przyjęcia na Uniwersytet Rzeszowski słuchaczy Studium skierowanych przez MEN na studia w Polsce, ale nieposiadających stypendium rządowego.

Szczególne zainteresowanie JM Rektora wzbudził udział słuchaczy Studium w uroczystości „Kaziuki”, organizowanej przez CARITAS Diecezji Rzeszowskiej. Polonijna młodzież pokazała tam niektóre swoje umiejętności, nabyte podczas nauki w Studium (śpiew, recytacja), czytała także teksty liturgiczne. Jedna ze słuchaczek Studium dała piękną oprawę muzyczną mszy św., śpiewając i grając na organach.

Spotkanie zakończono odśpiewaniem piosenki „Płynie Wisła, płynie”, której słuchacze nauczyli się w jej pełnym kształcie podczas zajęć w Studium.



Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego

ul. Rejtana 16 C; 35-959 Rzeszów
tel.: +48 17 852 21 00; fax: +48 17 852 20 44
e-mail: rektor@atena.univ.rzeszow.pl

LIST OTWARTY DO DZIEKANA WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UR DR. HAB. JANA ŁUKASIEWICZA, PROF. UR

Wielce Szanowny Panie Dziekanie,

Z dużym zaniepokojeniem przestudiowałem Uchwałę Rady Wydziału Prawa i Administracji UR z dnia 20 lutego br. oraz towarzyszący jej list Pana Dziekana. Niepokojowi temu towarzyszy zdziwienie i zaskoczenie wywołane zarówno przez treść, jak i formę tych dokumentów. Po namyśle zdecydowałem się na odpowiedź w formie listu otwartego, aby umożliwić naszej społeczności akademickiej pełną i owocną dyskusję nad problemami poruszonymi w Uchwale Wysokiej Rady oraz liście Pana Dziekana.

Istotą treści wspomnianych dokumentów jest stwierdzenie, iż Rada Wydziału Prawa i Administracji nie chce i nie zamierza prowadzić naboru studentów na kierunek „administracja”. Jako wytłumaczenie takiej postawy, dokument wspomina aktualny nieostatek kadry samodzielnych nauczycieli akademickich.

Otóż, w odpowiedzi na powyższą Uchwałę Nr 1 Rady Wydziału Prawa i Administracji UR z dnia 20.02.02 r. i w nawiązaniu do wyników spotkania z przedstawicielami Wydziału z dnia 12.03.02 proszę o przyjęcie do wiadomości, iż:

primo, podstawą do podjęcia uchwały Senatu z dnia 15.11.01 w sprawie przyjmowania na studia w roku akademickim 2002/03 były dwa wnioski Pana Dziekana z 18.09.01 nr FWP/20/2001 o utworzenie Wydziału Prawa i Administracji. Nb., Pan Dziekan deklarował w jednym z tych wniosków dążenie do wzmocnienia kadrowego Wydziału Prawa i Administracji oraz do racjonalizacji jego struktury przez powołanie nowych ogniw wewnętrznych. W drugim wniosku Pan Dziekan zwró-

cił się explicite do Rektora UR o utworzenie Wydziału Prawa i Administracji. Wniosek był pozytywnie zaakceptowany przez Senacką Komisję Rozwoju UR w dniu 03.10.01 zaś w dniu 04.10.01 Senat UR podjął uchwałę o utworzeniu Wydziału Prawa i Administracji i skierował ją do MENiS. Spośród obecnych tylko jedna osoba wstrzymała się od głosu. Głosowało 36 osób.

secundo, po takim wsparciu zamierzeń Pana Dziekana, Senat w swej uchwale z dnia 15.12.01 w sprawie zasad i trybu przyjmowania na studia w roku akademickim 2002/2003 uwzględnił nabór zarówno na kierunek prawa, jak i administracji.

tertio, wniosek o formalne utworzenie Wydziału Prawa i Administracji (który to Wydział w naturalny sposób istnieje i funkcjonuje jako kontynuacja dawnej filii UMCS), został złożony w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu. Ministerstwo zobowiązało UR w piśmie z dnia 25.02.02 nr DSW-2-HC/4121/1/2002 do uzupełnienia kadry na kilku kierunkach, m.in. na kierunku „administracja” w terminie do dnia 12.06.02.

W tym stanie faktycznym brak jest podstaw do wysuwania twierdzenia, że ogłoszenie rekrutacji na kierunku „administracja” miałyby być naruszeniem art. 4a,b Ustawy o Szkolnictwie Wyższym oraz Rozporządzenia MEN z dnia 20.06.01 w sprawie warunków, jakim powinna odpowiadać uczelnia, aby utworzyć kierunek studiów (DzU z 10.07.01 nr 71 poz. 736 z 2001).

Boleję nad faktem, że Uchwała Nr 1 Rady Wydziału z dnia 20.02.02 implikuje, iż Dziekan Wydziału nie prze-

strzega własnych zobowiązań, zaś Rada zdaje się zapominać, że uchwały Senatu są wiążące m.in. dla innych organów Uczelni oraz wszystkich członków społeczności akademickiej (art. 54 Ustawy). Przecież truizmem jest, iż przestrzeganie uchwał Senatu nie stanowi żadnego naruszenia autonomii Wydziału.

W tym stanie faktycznym i prawnym trudno mi się obronić przed tezą, iż pytanie skierowane do Rektora Uczelni, dotyczące zawiadomienia MENiS o utracie uprawnień do prowadzenia studiów wyższych na kierunku „administracja” może budzić zdziwienie, a nawet zaskoczenie. Czyżby działania Pana Dziekana były aż tak nieskoordynowane, że nie poinformował Pan członków Rady o składanych przez siebie wnioskach oraz pracach Senatu nad tymi wnioskami, m.in. o uzupełnieniu przez Dziekana wniosku o utworzenie Wydziału Prawa i Administracji w UR – w dniu 31.10.01 nr DSW-V/KU/20/01. Równie kuriozalny jest dezzyderat o „...zastosowanie konsekwencji służbowych ...” wobec osób realizujących uchwały Senatu. A szczególnie negatywnie muszą ocenić fakt przesłania do MENiS i Przewodniczącego PKA odpisu Uchwały nr 1, z pominięciem Rektora UR. Wskazuje to, iż zapomina Pan, że zgodnie z Ustawą i Statutem jedynie Rektor ma prawo reprezentować Uczelnię na zewnątrz, zaś Pana Dziekana obowiązuje droga służbowa.

Analiza składu Rady w posiedzeniu podejmującym uchwałę prowadzi do niepokojących wniosków o słabej frekwencji samodzielnych

Uniwersytet
Rzeszowski

DROGI ROZWOJU UR

pracowników naukowych, a więc, eo ipso, nadreprezentacji adiunktów.

Oдноśnie nazwy Wydziału, przypominam uprzejmie, iż Wydział jest w stadium organizacji, zaś ostateczna decyzja o brzmieniu nazwy zapadnie w momencie zatwierdzenia wniosku Pana Dziekana w MENiS.

Mój poważny niepokój budzi również forma Uchwały oraz sposób jej rozpropagowania. Uchwała, podjęta wszak przez prawników, zawiera wewnętrzne sprzeczności prawne. A to prowadzi do obniżenia pozycji Wydziału w środowisku akademickim oraz społeczności Podkarpacia. Uruchamia też publiczne spekulacje dotyczące motywów takiej uchwały (vide artykuł red. Adama Warzocha „Prawem i lewym”, *Nowiny* z dn. 15-17.03.02, str. 11).

Przecież tajemnicą poliszynela jest fakt, iż duża część pracowników Wydziału jest jednocześnie zatrudniona w szkole niepublicznej WSAiZ, a likwidacja kierunku „administracja” na UR sprzyja tej właśnie szkole, ze szkodą dla UR.

Z drugiej strony istnieje ciągle możliwość pozyskania, choćby w znaczącej części, wymaganej kadry. Są takie szanse, zarówno na „import”, jak i na wyhabilitowanie rodzimych doktorów, na wewnętrzne przesunięcia w ramach UR, a być może też na pewne odroczenie ze strony MENiS. Dlaczego już teraz mielibyśmy zrezygnować z tradycyjnego kierunku „administracji”?

Stoją przed nami trudne decyzje. Czy jesteśmy dostatecznie przygotowani do podejmowania tych decyzji? Czy nasze ciała kolegialne są wystarczająco reprezentatywne, aby artykułować dobro Uczelni, czy też zwyciężają partykularne interesy typu maksymalizowanie zarobków wykładowców, ze stratą jakości kształcenia studentów, zabijaniem klimatu akademickiego, psuciem wizerunku Uczelni i szkodą dla całej społeczności Podkarpacia? Formalnie już jesteśmy Uniwersyte-tem, ale czy zdołamy ten ciężar udźwignąć faktycznie?

Pozostając w przekonaniu o celowości dalszej, nawet trudnej dyskusji dla dobra Uczelni, przesyłam wyrazy szacunku dla Pana Dziekana, Wysokiej Rady i całej społeczności akademickiej.

Prof. dr hab. Tadeusz Lulek
REKTOR

Uchwała nr 1 Rady Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego z dnia 20.02.2002r.

W związku z oficjalnym ogłoszeniem rekrutacji przez Uniwersytet Rzeszowski na studia magisterskie na kierunku „prawo” i „administracja”, Rada Wydziału Prawa i Administracji wyraża dezaprobatę wobec nieuwzględnienia postanowień Rady Wydziału z dnia 16.01.2002r. oraz obowiązujących przepisów prawnych.

Z treści tej uchwały jednoznacznie wynika, że Wydział nie może prowadzić rekrutacji na dwa kierunki studiów, tj. „prawo” i „administrację”, ponieważ nie spełnia formalnych warunków wymienionych w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 20 czerwca 2001r., w sprawie warunków jakim powinna odpowiadać uczelnia, aby utworzyć i prowadzić kierunek studiów oraz nazw studiów.

Zatrudniając na podstawie mianowania 10 nauczycieli akademickich posiadających tytuł profesora lub stopień naukowy doktora habilitowanego, Wydział może legalnie prowadzić tylko jeden kierunek studiów.

Ogłoszenie rekrutacji na kierunek „administracja” jest naruszeniem m.in. art. 4a i 4b ustawy o szkolnictwie wyższym, a także przepisów cyt. wyżej rozporządzenia Ministra. Ponadto jest naruszeniem gwarantowanej ustawowo autonomii Wydziału i wprowadzeniem w błąd kandydatów na studia.

Rada Wydziału Prawa i Administracji nie widzi możliwości skorzystania z przepisu § 8 cyt. wyżej rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej, ponieważ Uniwersytet Rzeszowski na mocy ustawy z dnia 7.06.2001 r. o utworzeniu Uniwersytetu Rzeszowskiego, powstał z dniem 1 września 2001 r., a więc po wejściu w życie wspomnianego rozporządzenia. Rada Wydziału, kierując się legalnością działalności Uczelni i Wydziału zwraca się do Wysokiego Senatu i JM Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego jako przewodniczącego Senatu o wyjaśnienie, na jakiej podstawie Senat Uniwersytetu Rzeszowskiego w swojej uchwale z dnia 15.11.2001r. w sprawie trybu przyjmowania na studia w roku akademickim 2002/2003 postanowił o rekrutacji na kierunek „administracja” pod warunkiem uzyskania zgody Ministra Edukacji Narodowej, skoro Wydział nie spełniając warunków, nie występował o taką zgodę w trybie przewidzianym w art. 48 ust. 1 pkt 2 ustawy o szkolnictwie wyższym.

Rada Wydziału Prawa i Administracji zwraca się do JM Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego z zapytaniem, czy w trybie art. 4b ust. 3 ustawy o szkolnictwie wyższym dokonane zostało wymagane w tym przepisie zawiadomienie Ministra Edukacji Narodowej o utracie warunków do prowadzenia studiów wyższych na kierunku „administracja”?

Rada Wydziału zwraca się do JM Rektora Uniwersytetu Rzeszowskiego o zastosowanie konsekwencji służbowych wobec osób, które podjęły decyzję o publicznym ogłoszeniu rekrutacji na kierunek „administracja”.

W zaistniałej sytuacji Rada Wydziału widzi konieczność zawiadomienia Ministra Edukacji Narodowej i Przewodniczącego Państwowej Komisji Akredytacyjnej o zajętych stanowiskach i zwraca się do Dziekana Wydziału z prośbą o przesłanie Pani Minister i Panu Przewodniczącemu niniejszej uchwały i uchwały z dnia 16.01.2002 r.

Wyrażając swoje stanowisko, Rada Wydziału chce dbać o prestiż i dobre imię Uniwersytetu i Wydziału. Jednocześnie opowiada się za rozwojem ilościowym i jakościowym Uczelni, ale związanym z możliwościami naukowo-dydaktycznymi, badanymi i potrzebami regionu, a także zgodnym z obowiązującym prawem oraz wymogami jakości kształcenia. Takie stanowisko wychodzi naprzeciw intencji Przewodniczącego Państwowej Komisji Akredytacyjnej zawartej w piśmie z dnia 28.01.2002r. adresowanym do wszystkich uczelni.

Rada Wydziału Prawa i Administracji jednomyślnie opowiedziała się o używaniu nazwy Wydziału zgodnie ze Statutem

PISALI O NAS

W „Gazecie w Rzeszowie” red. Iwona Hajnosz donosi, że „Uniwersytet Rzeszowski chce mieć Collegium Medicum”. Jest to odpowiedź na potrzeby regionu, w którym, jak w całej Polsce, już niedługo także pielęgniarki będą musiały posiadać co najmniej licencjackie studia. Wyższe wymagania – pisze „Gazeta” – dotyczące wykształcenia już niedługo obejmą zresztą większość zawodów medycznych, m.in. fizjoterapeutów, techników radiologów, analityków medycznych. Dlatego we wrześniu ub. r. prof. Lesław Grzegorzczak doszedł do wniosku, że powstanie Uniwersytetu to dobry moment, aby wykorzystać rzeszowskie profesury medyczne i zacząć na Uniwersytecie kształcić młodych ludzi w zawodach medycznych.

We wrześniu ub. r. – pisze „Gazeta” – prof. Tadeusz Lulek Rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego przyznał, że kuluarowe rozmowy na ten temat już się odbywały. Jestem otwarty na propozycję powołania nowych kierunków medycznych deklarował na łamach „Gazety”. I dlatego ostatnio wyszło z Rzeszowa pismo z prośbą „o utworzenie Instytutu Medycyny Klinicznej w Uniwersytecie Rzeszowskim na bazie oddziałów szpitali nr I i nr II w Rzeszowie.” Poparcie dla tego dokumentu deklaruje 14 samodzielnych pracowników naukowych w różnych specjalnościach medycznych. Instytut – jak odnotowała „Gazeta w Rzeszowie” – kształciłby podyplomowo lekarzy oraz pielęgniarki i fizjoterapeutów na studiach magisterskich.

Zupełnie inną sprawą (naboru na kierunek administracja) w wydaniu magazynowym „Nowin” (15-17 marca br.) zajął się red. Adam Warzocha. Zarzewiem problemu jest uchwała Senatu UR (z listopada 2001 r.) o zasadach rekrutacji na poszczególne kierunki kształcenia w UR w roku akademickim 2002/2003. W lutym br. Rada Wydziału Prawa i Administracji zaprotestowała przeciwko propozycji naboru na administrację. Projekt uchwały z 20 lutego – piszą „Nowiny” – wzywającej do zaniechania rekrutacji na administrację przygotowali adiunkci Wydziału Prawa i Administracji. Projekt poparło kierownictwo Wydziału.

Podczas posiedzenia Rady Wydziału zgłoszono wniosek, aby z nazwy wykreślić słowo administracja i stosować nazwę „Wydział Prawa”. Pomysł został zaaprobowany.

Jak wiadomo w informatorze o naborze studentów przy administracji zapisano, że magisterskie studia zaoczne będą pod warunkiem uzyskania zgody Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu na prowadzenie kierunku. A taka zgoda wiąże się ze znacznym wzmocnieniem kadrowym kierunku (a więc i całego Wydziału Prawa i Administracji).

Do 12 czerwca br. – mówił redaktorowi Warzocha Rektor UR prof. Tadeusz Lulek – można podjąć dużo ustaleń kadrowych. Zresztą niekoniecznie jest to termin ostateczny. Minister może wyznaczyć jeszcze bardziej odległy.

„Nowiny” piszą, iż są głosy, że zaciekłość z jaką Wydział Prawa i Administracji broni się przed rekrutacją na kierunek administracja jest skutkiem, że ok. 80 proc. pracowników tego Wydziału prowadzi zajęcia na podobnym kierunku w Wyższej Szkole Administracji i Zarządzania w Przemysłu. W szkole prywatnej zarobki nauczycieli są znacznie wyższe. Taktyka nauczycieli jest zatem taka – podstawowy etat na uniwersytecie, dodatkowy w szkole prywatnej.

Niewątpliwie między Uniwersyteciem i szkołą w Przemysłu trwa rywalizacja o studentów i to zaocznych. Chodzi o 1300-1600 osób, z których każda wpłaci do kasy uczelni po 3 tys. zł. Pytanie – do kasy której uczelni?

To nie UR wykreował tę sytuację. To bagaż historii, gdy Filia UMCS, która weszła w skład Uniwersytetu współpracowała z WSAiZ – napisał w końcowej części artykułu „Prawem i lewym” redaktor Adam Warzocha.



WYDARZENIA

LIST DO REDAKCJI „GAZETY UNIwersYTECKIEJ”

W nawiązaniu do artykułu M. Polańskiej „Jubileusz XX-lecia Pigionianum” (Gazeta Uczelniana Nr 3), pragnę złożyć tej szacownej Bibliotece szczerze gratulacje. Z instytucją tą łączą mnie bliskie stosunki od kilku lat, po podjęciu pracy w Rzeszowie. Dzisiaj, kiedy umiera czytelnictwo i wielkie nazwiska idą w zapomnienie, Pigionianum jest godne, aby go uczcić.

Księgozbiór przekazany przez prof. S. Pigionia stanowi najwartościowszy segment zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej. Dzięki temu w Rzeszowie znajdują się unikalne pierwodruki, których nie posiada nawet Biblioteka Narodowa. Pigionianum jest niezbędnym warsztatem wszelkiej pracy naukowej, przede wszystkim dla nauk humanistycznych. Jako wyodrębniona część Biblioteki Uniwersyteckiej musi sprostać nowoczesnym wymaganiom nauki. Jednym z warunków swobodnego i szybkiego korzystania z alfabetycznego i rzeczowego katalogu jest jego komputeryzacja, gdyż jest to *conditio sine qua non* biblioteki XXI wieku. Istnieje też potrzeba wydania informatora po pigoniowskich zasobach. Jest to tym bardziej istotne, iż darczyńca był prawdziwym poliuńczonym, gromadzącym książki z różnych dyscyplin humanistyki i nauk pokrewnych. Dość powiedzieć, że w zakresie zbiorów Biblioteka UR ma liczne braki dzieł podstawowych, skromny dział starodruków, zupełny brak rękopisów, a w ostatnich latach – z braku środków finansowych – ograniczone zakupy nowości krajowych i obcojęzycznych oraz na aukcjach. Zagadnienie finansowania wymaga jednak odrębnego omówienia.

Trwa organizacja Biblioteki Uniwersyteckiej. Należy więc już teraz przeznaczyć odrębny lokal na specjalistyczną czytelnię odpowiednio urządzonej i przewidzieć środki na konserwację książek. Pigionianum winno stanowić wyodrębniony dział, otaczany szczególną opieką. System „działów specjalnych” jest z powodzeniem zastosowany w największych bibliotekach uniwersyteckich, gdzie jedynie naczelne kierownictwo i Rada Biblioteczna łączą biblioteki „autonomiczne” w jedną całość. Pigionianum zajmuje specjalne stanowisko – jest bowiem placówką badawczą, z której winni korzystać nie tylko ci, którzy kochają książki, lecz szersze kręgi nauczycieli akademickich i studentów.

Z uznaniem należy przyjąć dotychczasowy dorobek organizacyjny dwuosobowego personelu Pigionianum. Interesująco zapowiada się katalog glos S. Pigionia, który przez całe życie zbierał najwybitniejsze druki, przekazał je potomnym, szerząc wiedzę, dając najlepszą rękomię ich przyszłości.

prof. dr hab. Andrzej Andrusiewicz
Rzeszów, 12 III 2002 r.



Moment wręczenia dokumentu potwierdzającego uzyskanie profesury

15 marca br. Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski nadał tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych Pani dr hab. prof. UR Barbarze Greszczuk z Instytutu Filologii Polskiej naszego Uniwersytetu. 3 kwietnia br. wyróżnieni nauczyciele akademicy byli gośćmi prezydenta Kwaśniewskiego.

Pani Profesor jest absolwentką filologii polskiej WSP w Rzeszowie (1973 r.). Pracę doktorską obroniła w 1982 r. na UJ, habilitację uzyskała w 1994 r. w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie. Pracowała w byłej WSP, obecnie jest kierownikiem Zakładu Polszczyzny Historycznej i Dialektologii w IFP UR. Autorka 50 ściśle naukowych prac, w tym 4 książek. Wydawcami były uczel-

niane ośrodki z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lublina, Wrocławia i Rzeszowa. Prof. B. Greszczuk publikowała też swe naukowe rozprawy za granicą: w Niemczech i Holandii. Podczas wielu naukowych konferencji przedstawiała referaty z problematyki językoznawstwa, były one zamieszczane w pokonferencyjnych wydawnictwach. Pani Profesor zorganizowała w Rzeszowie 2 ogólnopolskie konferencje naukowe, a w 1999 r. Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Promotorka 4 prac doktorskich (UJ i Uniwersytet Rzeszowski). Recenzenka prac doktorskich i grantów KBN. Członek Zarządu Głównego PTJ. (L.B.)

PODZIĘKOWANIE

Jakże trudno odnaleźć właściwe słowa wobec szlachetności, serdeczności i szczerzej współczującej miłości naszych przyjaciół i dobroczyńców.

Zapadnięci na samo dno rozpaczy, pozbawieni ukochanego syna Mariusza, domu i wiary w sens dalszego życia – dzięki Wam Kochani możemy dziś znowu z ufnością szukać swojego miejsca w życiu.

Dziękujemy więc serdecznie wszystkim tym, którzy byli przy nas w tych tragicznych chwilach i towarzyszą nam nadal, udzielając otuchy i wsparcia:

- JM Rektorowi prof. drowi hab. Tadeuszowi Lulkowi za wszelką okazaną pomoc oraz zapewnienie nam mieszkania,
- Związkowi Zawodowemu i Komisji Socjalnej za pomoc finansową,
- Dyrekcji i Kierownictwu Działu Administracyjno-Gospodarczego oraz pracownikom obsługi, którzy pomagali oraz pomagają przy usuwaniu skutków pożaru,
- Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do naszych najbliższych koleżanek z Działu Służb Pracowniczych, dzięki którym mogliśmy przeżyć pierwsze najtrudniejsze dni.

Jako rodzice pragniemy podziękować szczególnie bliskiemu nam człowiekowi, prof. drowi hab. Kazimierzowi Obodyńskiemu: był Pan na równi z nami rodzicem, wychowawcą i opiekunem Mariusza, wzorem przez trzy lata studiów.

Jesteśmy wzruszeni serdecznością i spontanicznością całej społeczności Uniwersytetu Rzeszowskiego, która tak ofiarnie podjęła zbiórkę pieniędzy w czasach gdy liczy się przecież każdy grosz.

Pozwólcie Państwo raz jeszcze na najprostsze ze słów: Dziękujemy.

Barbara Kulpińska
Zbyszko Kulpiński

LISTY CZYTELNIKÓW

PO SPOTKANIU Z KANDYDATAMI NA REKTORA UR

Marian Malikowski

14 lutego br., a więc w okresie przerwy semestralnej, odbyło się spotkanie kandydatów na rektora UR ze społecznością akademicką. Na pierwszą część spotkania przybyło ok. 80-90 osób (mało, jak na 150 elektorów), na drugiej – pozostała tylko połowa.

Nie widziałem w ogóle studentów. Można zatem sądzić, że wyznaczony przez Komisję Wyborczą termin spotkania przypadający dokładnie w okresie przerwy semestralnej nie był dobry. Albo niedopatrzenie, albo jakaś celowa kalkulacja. Półgodzinne prezentacje programowe to także zbyt długie wystąpienia, gdyż po upływie pierwszej części spotkania publiczność była już wyraźnie zmęczona.

Chciałem się zatrzymać na wystąpieniach i odpowiedziach na pytania dwóch tylko kandydatów: **prof. K. Z. Sowy** i **prof. W. Bonusiaka**, gdyż zarówno ich wystąpienia, jak i odpowiedzi na pytania (których było najwięcej) **wywołały najwięcej kontrowersji**.

Niezorientowani w uczelnianych układach sądzą, że prof. W. Bonusiak ma trzech prawdziwych kontrkandydatów. Nic bardziej błędnego. O ile nie wiem, co przesądziło o kandydowaniu prof. Z. Wawrzyniaka, to wiem na pewno, że kandydatura prof. K. Z. Sowy (oprócz autoreklamy i obrony siebie) ma także pomoc prof. W. Bonusiakowi, odbierając kilka głosów prof. T. Lulkowi, gdyż głosy oddane w pierwszej turze na prof. K. Z. Sowę „przełożą się” w ewentualnej drugiej na prof. W. Bonusiaka.

Przemawiają za tym fakty. W czasie ostatnich obydwu kadencji rektorskich (1990–2001) szli obaj „ręka w rękę”, wspierając się nawzajem, a ponadto b. rektor prof. K. Z. Sowa „utorował drogę” do rektorowania prof. W. Bonusiakowi i dziś go nadal popiera.

Różnice pomiędzy programami kandydatów były niewielkie, dotyczyły raczej akcentów oraz stopnia szczegółowości ich programów, no może za wyjątkiem jednego z kandydatów, którego wystąpienie wzbudziło pewną konsternację i zdumienie słuchaczy i w dużej mierze było poświęcone chwaleniu się osiągnięciami w dwóch kadencjach (1990–1996) oraz krytyce swoich krytyków. Najpierw wyraził oburzenie z powodu „złego potraktowania” jego kandydatury przez Komisję Wyborczą, która go zbyt późno powiadomiła o wynikach zgłoszeń kandydatów, czym się obnażył, że z macierzystą uczelnią – Uniwersytetem Rzeszowskim, ma kontakty raczej sporadyczne. Być może Członkowie Komisji sądzili, że uzyskanie trzech zgłoszeń (na 150) spowoduje rezygnację z kandydowania w sytuacji, gdy rezygnowali ci kandydaci, którzy mieli ich nawet kilkanaście.

Ale nic z tego, **powód do kandydowania miał jednak prof. K. Z. Sowa zgola inny**.

Potraktował bowiem swoją kandydaturę – jak sam określił – **jako wyraz protestu** (też interesujące) przeciw siłom, które go nie doceniają, a mało tego, działają nawet w sposób zorganizowany, aby go zniszczyć, poniżyć, odbierać mu dobre imię itp. **Te (z pewnością „ciemne”) siły to najpierw Rada Wydziału Socjologiczno-Historycznego, która nie wybrała go do Senatu, redaktorzy „Gazety Uczelnianej”, Komisja Wyborcza i inne niewymienione z nazwisk kłamliwe i używające wyłącznie epitetów itp.** A zatem prof. K. Z. Sowa nie liczy się z wyborem na rektora, ale startowanie w wyborach potraktował jako okazję do samochwalstwa z powodu swoich zasług, doświadczenia w kierowaniu wyższą uczelnią, uczoności oraz... z powodu swojej postawy moralnej (sic! oczywiście pozytywnej, wbrew temu, co owe „siły” głoszą).

Po prostu chodziło o to, aby mieć „publikę”, wobec której mógłby się bronić w stosunku do zarzutów, które mu kiedyś postawiłem. Nie miałem możliwości napisać o tym szerzej w „Gazecie Uczelnianej”, gdyż pierwszy mój tekst ukazał się przez „niedopatrzenie” rektora prof. W. Bonusiaka, a drugi został przez Tegoż zdjęty w ostatniej chwili pod jakimś formalnym pretekstem.

Jeśli chodzi o kwestię cenzorską, to dziwić się wypada, że tak zahartowani w socjotechnice dwaj byli rektorzy „przechytrzyli się”, gdyż skutki ich działań były zupełnie odwrotne do zamierzeń. Gdyby mi opublikowano w „Gazecie Uczelnianej” odpowiedź na mój w sprawie na ten temat tekst rektora W. Bonusiaka, to nie publikowałbym tego gdzie indziej. Dobrze się więc w sumie stało, gdyż ich działania odsłoniły od złej strony całą „ekipę” władzy na uczelni, które bez względu na opcję polityczną rządziły uczelnią od lat jedenastu, łamiąc przy tym nie tylko powstałe z ich inicjatywy statuty i regulaminy, ale zasady zwykłej ludzkiej przyzwoitości. Ale to przecież uczelnia państwowa, a więc można. Koszty poniosą inni pracownicy, studenci, skarb państwa, czyli my wszyscy podatnicy.

Klikowość, nepotyzm, klientelizm od dawna już rażą społeczność akademicką. Jeśli wielu z pracowników nie działa w kierunku ograniczenia tego, to albo ze strachu, konformizmu wobec władzy, zbyt małej wiedzy o tym lub też z powodu bierności wynikającej często z lenistwa.

Powody zgody na kandydowanie mnie nie interesują, wszak miał do tego prawo i takie prawo ma nawet ten, który otrzymał jedno (może czasem swoje) zgłoszenie. Chciałbym się za to przyjrzeć treści wystąpienia, które było mieszaniną **samochwalstwa, obłudy i hipokryzji**. Zaczniemy od pierwszej sprawy.

Otóż kandydaci mieli podawać liczbę publikacji **naukowych**. Pozostali kandydaci

zgłaszali ich ok. setki, prof. K. Z. Sowa – ponad dwieście. Prof. K. Z. Sowa chyba zapomniał wówczas o tym, że jestem na sali, bo będąc przez kilka lat dyrektorem Instytutu, w którym jest kandydat, znam publikacje pracowników i wiem, że podał ich przynajmniej o połowę za dużo, chyba że za takie uznał jednostronicowe przedmowy do różnych prac zbiorowych i publikacje prasowe (łącznie z wywiadami, listami do redakcji). Jeśli tak, to nie jest to zbyt dużo, zważywszy, że jeden z emerytowanych pracowników WSP (magister) podał w „Gazecie Uczelnianej”, że ma ich... ponad tysiąc. W przeciwnym razie wprowadził w błąd zebraną publiczność, jeśli nie skłamał wręcz świadomie.

Jeśli już jesteśmy przy nauce jakże miernie wygląda dorobek w zakresie wypracowanych doktoratów, kiedy ma ich raptem... dwu (o ile wiem – słabe doktoraty, z negatywnymi recenzjami) w porównaniu z prof. T. Lulkim, który ma ich jedenastu.

Najbardziej jednak uderzyło mnie samochwalstwo w prezentacji swojej znajomości zagranicznych uniwersytetów. Nie wiem, ile ich zna, wiem natomiast, że najwięcej ich zna z... wyglądu, gdyż na żadnym z nich nie przebywał jako wykładowca, choćby jeden semestr, w przeciwieństwie do innych kandydatów. To prawda, że prof. K. Z. Sowa w czasie swojej kadencji na stanowisku rektora wyjeżdżał często za granicę, ale na krótkie zazwyczaj kilkudniowe pobyty i to głównie na słabe uniwersytety w tym nierzadko do college'ów, a jeśli chodzi o USA, to pewnie do swojego kolegi prof. B. Misztala, (który później pracował także w Tyczynie i innych uczelniach prywatnych). Szkoda, że nie podał, **jakie były efekty tych wyjazdów i jak były owe wyjazdy odbierane przez społeczność akademicką** (jako wycieczki za pieniądze uczelniane). Nie dodał również, że na kilka z nich wyjeżdżał z **nie przez siebie wymyślonym tematem badawczym**. Ale niezorientowani w czym rzecz słuchacze mogli pomyśleć: „jakiż to uczony”, marnuje się tu „biedny” w Rzeszowie zamiast wykladać w zachodniej Europie czy w USA. A tu realia całkiem inne: WSP, Tyczyn, Tarnobrzeg i jeden z niedawno powstałych instytutów na UJ (nie Instytut Socjologii), do którego przyjął go jego kolega – szef tegoż Instytutu.

Pewnym miernikiem stosunku do nauki samochwaliskiej uczoneści prof. K. Z. Sowy może być fakt, że **największym poparciem cieszy się On na najniższym pod względem naukowym kierunku i związanym z nim Instytucie (Pedagogiki)**, gdzie był kiedyś jego dyrektorem, na którym raczej regułą niż wyjątkiem jest to, że świeżo upieczeni „doktorzy” prowadzą prace magisterskie, nie mówiąc już o tym, ile mają „nadgodzin” i jakie są **proporcje samodzielnych pracowników do innych**.

Ponadto można zapytać, jak może cenić pracę naukową człowiek, który ma cztery eta-



LISTY CZYTELNIKÓW

ty. **Kiedy ją uprawia?** Chyba że, mając mało zajęć dydaktycznych, pełni funkcję **doradcy** w prywatnej uczelni – jak fama głosi – czyli doradza prywatnej, konkurującej w stosunku do państwowej uczelni, na której pracuje na pierwszym etapie, **jak tę ostatnią osłabić**. Przecież to takie oczywiste, że banalne, a przy tym szczyt hipokryzji oburza się jeszcze, że ktoś o tym mówi, to mu zarzuca.

Nic dziwnego zatem, że nie odpowiedział na jedno z pytań, które brzmiało: co uważa za swoje największe osiągnięcie po odejściu ze stanowiska rektora WSP. Myślę, że te wiele etatów byłoby na to odpowiedzią jak prof. K. Z. Sowa traktuje naukę (dodałbym: i dydaktykę), tym bardziej że **pracował również na innych uczelniach, kiedy pełnił funkcję rektora WSP**.

Prof. K. Z. Sowa sprowadzał kilkakrotnie do Rzeszowa (a także Tyczyny) swojego kolegę z Krakowa, wiceministra prof. J. Zdradę, licząc zapewne, że za jego wsparciem zostanie pierwszym rektorem Uniwersytetu Rzeszowskiego. Tak też odbierała ten fakt większość pracowników uczelni rzeszowskich. Stąd też już niektórzy z nich „ustawiali się” odpowiednio „na tę okoliczność”.

Może i dzięki poparciu prof. K. Z. Sowy przez wiceministra J. Zdradę WSSG w Tyczynie uzyskała prawa magisterskie na kierunku socjologii, chyba „prawem kaduka”, bo nie ma niezbędnej do tego liczby samodzielnych pierwszoetazowych pracowników, chyba że chodzi o „martwe dusze” i różne pozorankie prace ludzi, którzy przyjeżdżają na tę uczelnię dwa, trzy razy w semestrze lub jeszcze rzadziej – jak wspomniany wcześniej prof. B. Misztal.

Mało tego, jeszcze członek władz tej uczelni prodziekan dr T. Gardziel chwalił się publicznie w prasie, że WSSG ma lepszą niż Instytut Socjologii UR kadre. To płytka reklama i powód do startu rektora tej uczelni dr. hab. Z. Stachowskiego, prof. UR, na menedżera roku. W takiej sytuacji nietrudno zostać menedżerem, w dodatku jeśli ma się „armię” dyspozycyjnych studentów – „rekinów” – jak głosi jeden z reklamowych folderów tej uczelni, a w dodatku ma się tak wpływowych doradców jak prof. K. Z. Sowa i W. Bonusiak.

Tematy dotyczące nauki były jednak traktowane przez Profesora Sowę ostentacyjnie, jakby „na odczepkę” i z nieukrywaną wyższością wobec „publiki”. Z pasją natomiast bronił się wobec zarzutów (których nie podał), które mu stawiały bliżej nieokreślone „sily” dążące do jego poniżenia, wypisujące różne kłamstwa i epitety wyłącznie. W tej „gorączce nienawiści” tak się zagalopował, że raz mówił o samych kłamstwach, a kiedy indziej o samych epitetach, a **przecież epitety (jako pewne oceny) nie mogą być kłamstwem czy prawdą**. Jeśli ktoś kłamał (bo o mnie to głównie chodziło, o moje artykuły, listy i wywiady), to mógł go podać do sądu, podobnie jeśli go czymś obraział. **Ale każdy kto przeczyta te „kłamstwa i epitety” nic takiego nie dostrzeże**. Przede wszystkim oceniałem pewne czyny, zachowania. Gdyby za to podawać do sądu, to z sądu nie powinien w ogóle

wychodzić redaktor naczelny „Nie”. Ale te „kłamstwa i epitety” nie były z tym czasopiśmie porównywalne.

Obluda i hipokryzja prof. K. Z. Sowy polega na tym, że kiedy on popiera pewne niegodne działania na uczelni (stosowanie szantaży, pisanie anonimów, oszczerstw) to wszystko jest w porządku. Ale kiedy ktoś to rewiduje, ukazuje jego rolę, to jest to złe, gdyż dotyczy jego. **Szczyt obłudy gorszy w swojej istocie od moralności Kalego**. Kali uczył się dopiero odróżniać dobro od zła, a prof. K. Z. Sowa doskonale już to wie.

W konkluzji swego wystąpienia, licząc zapewne na wygraną (czyli pośrednio i swoją) prof. Bonusiaka, proponował utworzenie Komisji Etyki, licząc, że zasiądą w niej wówczas ludzie, którzy niekoniecznie z przestrzeganiem zasad etyki mieliby coś wspólnego. Nie jestem przeciwnikiem temu, ale póki co uważam, że **ważniejsze jest sprawne działanie Komisji Dyscyplinarnej, bo ma ona co robić**. Zasady etyki winny być przestrzegane na co dzień, a i bez komisji większość pracowników wie, kto ma, a kto nie ma z nimi wiele wspólnego, w tym również prof. K. Z. Sowa.

Jeśli chodzi o drugiego kandydata – **prof. W. Bonusiaka**, który otrzymał najwięcej tzw. **pytań trudnych**, to można mieć pretensje, że oprócz **wielu uników** dwukrotnie odpowiedział niezgodnie z prawdą. Przepuszczam (choć dowodu oczywiście mieć nie mogę), że zrobił to świadomie. Po pierwsze stwierdził, że nie podnosił nikomu poborów pod koniec swojej kadencji, a po drugie, że nie zatrudniał nikogo wbrew woli rad instytucji i rad wydziałów. Pierwszą sprawę można zweryfikować, biorąc pod uwagę dokumentację działu kadr. Druga jest oczywista i wiedzą o niej wszyscy pracownicy Instytutu Socjologii, **że zatrudnił wbrew stanowisku Rady Instytutu Socjologiczno-Historycznego w roku 2001 osobę, która w rażący sposób naruszała (i to wielokrotnie) dyscyplinę pracy** (w tym była na jednym kierunku tylko raz w semestrze na zajęciach dydaktycznych). Zrobił to więc tuż przed podjęciem pracy w WSSG w Tyczynie. Przecież nawet ćwierćinteligent dostrzegłby tu związek pomiędzy obydwojma zjawiskami. Te fakty i decyzje dość zatem łatwo powiązać w logiczny ciąg wspólnych interesów władz uczelni państwowej i prywatnej, jeszcze w dodatku na wielu jej kierunkach konkurencyjnych w stosunku do Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Ponadto prof. W. Bonusiak (zapewne nie bez wsparcia prof. K. Z. Sowy) jako rektor utrzymywał na stanowisku prodziekana byłej WSP dr. hab. Z. Stachowskiego, prof. UR, który był jednocześnie rektorem uczelni prywatnej w Tyczynie, nie dostrzegając w tym nic złego. **Może zatem przydałaby się proponowana przez jednego z kandydatów Komisja Etyki, zwłaszcza gdyby również działała „wstecz”**. Wiadomo bowiem powszechnie, jakie bywają efekty kon-

kurencji państwowych i prywatnych firm z tym samym kierownictwem.

Zbieramy do dziś tego owoce: gospodarcze, polityczne, moralne.

Przed naszym Uniwersytetem pewna szansa – wybory 7 marca br.

Rzeszów, 15 lutego 2002 r.

PS

Storpedowanie ukazania się mojego materiału, który przygotowałem jeszcze w lutym br. (a zatem miał się ukazać przed wyborami) skłania do przekonania, że sprawcy tego mają **mentalność totalitarną**, ponieważ nie mogą pojąć, że na uczelni, jak i w każdej instytucji publicznej (no, może poza służbami mundurowymi i kościołem) może istnieć coś takiego jak wolność słowa, krytyka, opozycja, kampania wyborcza itp. Ponadto zapominają (lub w ogóle nie wiedzą), że **konflikty nie są z natury czymś złym, istniały zawsze i będą istnieć**. Mało tego – ujawnione publicznie mogą sprzyjać optymalnemu ich rozwiązaniu, **tłumione natomiast wybuchają przeważnie ze zwielokrotnioną siłą**. Sądziłem i nadal sędzę, że forum do ich rozwiązywania mogą być różne ciała kolegialne na uczelni, w tym również i „Gazeta Uczelniana” i próbowałem to wcześniej robić bezskutecznie, zarówno na forum Rady Wydziału, jak i w „Gazecie”. Rada milczała, a w „Gazecie” nie mogłem publikować. Za kadencji prof. W. Bonusiaka (wieloletniego rektora byłej WSP, a w chwili obecnej Rektora elekta UR kadencji 2002–2005) było widoczne ukrywanie sytuacji konfliktowych, a „Gazeta” miała pisać tylko o sprawach „miłych” lub w ostateczności – neutralnych. Konflikty natomiast były rozwiązywane potajemnie, przeważnie na korzyść „swoich” lub też tych, którzy stosowali wobec rektora szantaż.

Brak orientacji w sprawach uczelni, lenistwo umysłowe, konformizm i zwykłe tchórzostwo wielu pracowników uczelni sprzyja temu, że różne siły realizujące **wyłącznie własne interesy** mogły sobie dotąd pozwalać na wiele, nie licząc się z głosami krytycznymi, gdyż były pewne, że przy takiej polityce „wyciszania” krytyki, ich działania się nie ujawnią. Nie wróży to dobrze Uniwersytetowi, który został **utworzony przeciwieństwem decyzji politycznych, a nie powstał w wyniku organicznego rozwoju wewnętrznego**.

Uwikłanie się Rektora elekta w interesy prywatnych uczelni (przecież na wielu ich kierunkach konkurencyjnych w stosunku do UR) nie wróży tym bardziej nic dobrego.

Można się spodziewać, że będą nadal rządzić związane swoimi interesami, powiązane także ideologicznie towarzysko-rodzinne klany ze szkodą nie tylko dla rozwoju nauki, ale i dobrej atmosfery na uczelni.

Główne zagrożenie dla rozwoju Uniwersytetu Rzeszowskiego dostrzegam zatem „na styku” z uczelniami prywatnymi. Dlatego też głosowałem na kandydata, który nie był i nie jest w to uwikłany. Chciałbym się w swych prognozach mylić.

Rzeszów, 8 marca 2002 r.

MARZENIA (NIE)MOŻLIWE DO SPEŁNIENIA

GRZEGORZ A. KLEPARSKI
DOROTA RUT-KLUZ

*Father, O father! What do we here
In this land of unbelief and fear?
The Land of Dreams is better far
Above the light of the morning star.*

William Blake *The Land of Dreams*

Zdenerwowanie, z którym idziemy po raz pierwszy do szkoły, mija szybko i właściwie wszyscy pierwszoklasiści niecierpliwie czekają aż to właśnie oni zostaną zapytani lub będą mogli pokazać zadanie domowe. Jednak ten okres mija bezpowrotnie około IV klasy podstawówki i później częściej spotykanym podejściem do nauki jest silniejszy lub słabszy bierny opór. Zaskakująco sytuacja zmienia się pod koniec liceum, kiedy to coraz więcej uczniów chce zostać studentami. Powody są różne – od uniknięcia służby wojskowej do znalezienia dobrej partii małżeńskiej. Ciekawe jednak jest to, że istnieje też inna grupa studentów – ci chcą **studiować dla samego studiowania**, chcą **zaspokajać głód wiedzy** z dziedziny, która ich fascynuje i pociąga. Tacy studenci po obronieniu pracy magisterskiej lub czasem wcześniej wiedzą, że chcą kontynuować swe dociekania naukowe. Niełatwo ich rozpoznać. Ujawniają się dopiero wtedy, kiedy są w grupie, szczególnie w czasie **zajęć seminaryjnych**. Wtedy zaczynają entuzjastyczne dygresje na tematy odległe, jeśli nie kompletnie niezrozumiałe dla innych. Poza seminarium lubują się w teoretycznych dywagacjach na temat swoich przyszłych zajęć naukowych. Jedną z nich była Dorota na Uniwersytecie Śląskim.

Jej przypadek jest przykładem **galicyjskiej** studentki, która chce się wzbicić (dużo) wyżej, niż to zapewnia los. W jej grupie seminaryjnej było takich zaangażowanych studentów, piszących prace magisterskie na Uniwersytecie Śląskim, czworo. Ta entuzjastyczna grupa młodych ludzi zawsze chętnie prowadziła dyskusje seminaryjne, pławiąc się w drogich (niestety jedynie dla nich samych) szczegółach, prawie nie dostrzegając tępej obojętności niezainteresowanych – jeśli to jest odpowiednie określenie – kolegów. Ten nieoszlifowany diament zainteresowania studiami anglojęzycznymi był konsekwentnie szlifowany na drogocenny brylant zaangażowania przez rozliczne zachęty ich promotora, by nadal się rozwijali na studiach doktoranckich. Wtedy już nieodwracalnie popadli w rozmowy o przyszłych egzaminach, które ich niechybnie czekają, jeśli chcieliby rozpocząć dalsze studia. Oni jednak na tym nie kończyli, dyskutowali o głównych myślach swoich przyszłych prac. Jednakże w ten idylliczny obrazek jak grom z jasnego nie-

ba spadła wiadomość, która wyrwała – wydawałoby się – stabilny grunt spod tego już prawie brylantu. Byli porażeni treścią nieodwracalnej decyzji podjętej przez instytut, iż może on zaoferować jedynie trzy miejsca na **studiach doktoranckich**; wszystko przez braki budżetowe Uniwersytetu Śląskiego. Co gorsza, w instytucie pracowały już trzy osoby, które musiały te studia rozpocząć, by nie stracić pracy. Cenny brylant został opuszczony. Tych ambitnych studentów zostawiono bez odrobiny nadziei. W przypadku Doroty oznaczało to rezygnację z dalszych studiów, powrót do Galicji i podjęcie jakiegось pracy. Jednak nie zdawała ona sobie sprawy z tych „niezmiernych możliwości” rozpościerających się wtedy przed nią, ponieważ jej umysł był całkowicie nastawiony na pracę naukową. Z poczuciem rozczarowania i naiwności mieli duże trudności, żeby przestawić się na inne cele, a co do Doroty – to poza tym straciła prawie kompletnie chęci, by dopracować swoją pracę magisterską, robiła to już tylko z obowiązku. Na szczęście jej mama pospieszyła z radami pełnymi realizmu i zdrowego rozsądku, przypominając jej, że w Polsce jest wiele innych uniwersytetów, które oferują studia doktoranckie (rzecz jasna, nie było mowy o kontynuowaniu studiów w Galicji, która była pustynią, jeśli chodzi o studia anglistyczne). Z nikłym entuzjazmem, jeśli w ogóle można mówić tu o entuzjazmie, zabrała się do przygotowań związanych z obroną pracy magisterskiej. W tym samym czasie jej mama, znacznie podnosząc koszt rachunków telefonicznych, szukała możliwości kontynuacji studiów na różnych uniwersytetach w kraju. Po jakimś czasie entuzjastycznie poinformowała, że na Uniwersytecie Warszawskim są odpowiednie studia. Rzecz jasna, nie było łatwo ich znaleźć, jako że wiele uniwersytetów boryka się z takimi samymi problemami jak Uniwersytet Śląski i są w stanie zapewnić tylko kilka miejsc na studiach doktoranckich, które oczywiście są natychmiast zajmowane przez młodych pracowników lub studentów tych uniwersytetów. Większości kolegów Doroty nie powiodło się tak dobrze (a może nie byli aż tak uparci), tylko jeden z nich zdołał rozpocząć studia doktoranckie na Uniwersytecie Śląskim, lecz w Instytucie Sławistyki.

Jej jednak się udało i po jeszcze kilku telefonach do Warszawy, mogła już wybrać się na jednodniową podróż nadziei do stolicy, aby spotkać się z wybraną promotorką i zostawić świeżo obronioną pracę magisterską. Po krótkiej ogólnej rozmowie pani



promotor poprosiła o czas na przeczytanie tejże pracy, a sama przedstawiła książkę zawierającą teorię, w ramach której pracowała. Pani promotor zaproponowała następne spotkanie po przeczytaniu pracy. Od tego dnia dla Doroty słońce zaczęło świecić jaśniej. Tamte wakacje upłynęły jej na wchłanianiu nowej teorii, słoneczne dni mijaly, a ona, czytając, nie mogła się powstrzymać od częstego kiwania głową, powtarzając w duchu **To jest to! Ależ to proste! Takie właśnie miałam przecucia!**, w odpowiedzi na założenia i rozwiązania studiowanej teorii. Następnym krokiem było ustalenie zakresu badań, w które zanurzyła się przez kolejne cztery lata. Zrobiła to, o co ją poproszono, z wielką radością, jak nurek wskakujący do obszaru nowo odkrytej rafy koralowej.

Ta historia ma jednak smutny epilog. Dorota, kończąc pracę nad swoją rozprawą, odnowiła kontakt z kolegą piszącym pracę w Instytucie Sławistyki na Uniwersytecie Śląskim. Pisze on, że jego dziewczyna, kończąc filozofię na tym samym Uniwersytecie, spotkała się z bardzo podobną sytuacją. Najpierw jej apetyty, by rozpocząć studia doktoranckie, zostały rozbudzone, by później nakarmić je gorzką prawdą o sytuacji finansowej uniwersytetu i wynikającej z tego faktu nikłej ilości miejsc na takich studiach. Jedni mówią, że nikt nie może ignorować rachunku ekonomicznego, nawet ci uniwersyteccy idealisci. Ale właściwie można by zapytać: **ileż trzeba takich z trudem przeciaskających się Dorot, aby wysoko postawieni decydenci zrozumieli, że te niedoszłe brylanty powinny mieć możliwości łatwiejszego studiowania w ramach swych regionów?** A może to będzie taka niekończąca się historia Doroty?



DREAM THE (IM)POSSIBLE DREAM

GRZEGORZ A. KLEPARSKI
DOROTA RUT-KLUZ

Everyone who went to school for the first time felt bit nervous but – after a couple of months or so – most of the pupils feel anxious to answer teachers' questions or to show neatly done homework. Then, after some time, most of the students start feeling rebellious and see learning as – if not as a burden – then at least as a secondary aim of their lives, but after that mutinous period some – nowadays more and more of them – decide to take up University studies. The reasons are various and range from dodging army service to getting a husband, the sooner the better. However, there is a group of students who simply want to study for the very sake of studying and there are some who simply want to satisfy their hunger for **facts** and **knowledge** on some specific area that attracts and fascinates them. Having completed their MA exams, or even some time earlier, they want to continue their scientific pursuits and fascinations. Separated, they are somewhat unrecognisable, but as soon as they group together in **seminar groups** they enthusiastically talk about things other people either have little interest in or serious difficulties to grasp the gist of. At the same time, such ambitious lots take pleasure in theorising about their future plans. Dorothy was one of them at the *University of Silesia*.

The case of Dorothy provides us with the example of English-oriented **Galicja** originating students who want to climb (much) higher than the wheel of fortune provides. In case of Dorothy's seminar group there were at least four ambitious students doing their MA at the *University of Silesia*. The enthusiastic group of young people Dorothy belonged to were always eager to continue in-class-dissuasions, especially dwelling on precious (unfortunately and apparently, only for them) academic details, almost not noticing the numb indifference of their disinterested, if that is the word, fellow students. The rough diamond of their English-oriented engagement was systematically cut into a precious jewel of their determinacy by their MA advisor's encouragement to become **PhD** students as the next step. Then, irreversibly, they indulged in talking about future exams that they needed to take (and pass) to become PhD students, or even ideas that were particularly appealing to them, so appealing that they wanted to develop them within the canvas of their PhD theses. However, there came a time when the idyll was brutally stopped and the shining jewel started to lose gro-

und. They were all stuck by an irreversible decision of the authorities of the Institute they studied in that there could be only three post-graduate students continuing their English-oriented studies, since the *University of Silesia* lacked the necessary funds to spend on PhD students. Worse still, there were three people already employed by the Institute of English who had to start their postgraduate studies in order to keep their posts. The jewel was dropped; the ambitious seminar members were left with no hope whatsoever. In case of Dorothy this simply meant forgetting about further English-oriented studies, going back to **Galicja** and taking up some job. Interestingly enough, she was quite unaware of the 'opportunities' that were left for her as her mind was still set on academic work.

So there they were, disillusioned, feeling to have been so naive and having difficulty to reset the goals of their lives, and as for Dorothy, additionally, with no interest in polishing off her MA thesis except for the duty of it. Fortunately, her mother was quick to remind her that there are plenty more fish in the sea, and in Poland there are more universities that offered PhD courses (of course, there was no talk of continuing her postgraduate studies in *Galicja* which – due to multiple reasons - was a dessert as far as English studies are concerned). With little, if any, enthusiasm Dorothy continued preparing for the defence of her MA thesis while her mother kept running up phone bills for some time in search for possibilities in various parts of the country. At a certain moment she enthusiastically informed Dorothy that there are suitable doctoral studies at the *University of Warsaw*. Needless to say, it was not easy to find one since some of Universities, having the situation of the *University of Silesia*, offer few places at doctoral studies and those – obviously – are usually immediately taken by young employees or the students of the university. Most of Dorothy's colleagues were not so lucky (or maybe not so persistent at the same time), only one of them managed to start the PhD studies at the *University of Silesia*, but at the Institute of Slavonic Studies.

Dorothy was lucky and after several enthusiastic phone calls to Warsaw in order to find the PhD supervisor she went for a one-day trip of hope to meet the supervisor and present the freshly defended MA thesis to her. The she-supervisor asked for some time to read it and in return she offered her a book presenting the theory



Prof. dr hab. Grzegorz A. Kleparski

she was currently working in. It was settled that they would meet again after she finished reading Dorothy's MA thesis. Quite understandably, from Dorothy's subjective perspective the sun began to shine brighter since that day. She spent her vacations unaware and oblivious of the fact that she was gladly absorbing her newly-acquired supervisor's scientific theory. The sunny days passed and Dorothy couldn't not help nodding all the time and whispering, **This is it!, You are right!** and **This is so simple!** in response to what the theory advocated by her supervisor had to say. The next thing she had to do was to decide on the linguistic area to indulge in for the next four years to come. She did what she was required to do with pleasure of a giant refreshed.

There is, however, a sad epilogue to the story. As Dorothy is currently putting her finishing touches to her PhD she receives the latest news from the friend who works on his PhD thesis at the Institute of Slavonic Languages at the *University of Silesia*. He says that his girlfriend who finishes studying philosophy faces identical situation. Having been encouraged to start her PhD studies she learned the bitter truth about the University's financial potential. Money talks, they say. Finally, one could ask the following question: **How many Dorothies does it take to make some high-positioned educational authorities understand that those pursuing English studies at the MA/PhD level should have a chance of finding an opportunity within their regional boundaries?** Or – perhaps – this is going to be a never-Dorothy-case-ending story?

STRONY STUDENCKIE

**I MISTRZOSTWA POLSKI SZKÓŁ WYŻSZYCH
W SNOWBOARDZIE – ZAKOPANE 2002**

Od 28 lutego do 3 marca 2002 r. w Zakopanem odbyły się I Mistrzostwa Szkół Wyższych w snowboardzie, w których udział wzięło 180 uczestników z 32 uczelni z całej Polski, w tym reprezentacja Uniwersytetu Rzeszowskiego.

9-osobową ekipę rzeszowską reprezentowali: **Justyna Jodko, Anna Pucia, Anna Rymarska, Krystian Herba, Radosław Głowacz, Paweł Skowroński, Maciej Mrzygłód** (wszyscy II rok WF), **Maciej Jodko** (I rok WF) i opiekun **mgr Krzysztof Aftaruk**.

Pierwszego dnia (28 lutego) zawodnicy odbyli trening na tyczkach, aby poćwiczyć przed slalomem, który odbył się dnia następnego (1 marca). Z ekipy rzeszowskiej najlepiej wypadł **Maciej Jodko**, który po zjeździe eliminacyjnym dostał się do finału, gdzie ostatecznie zajął 14. pozycję, z kobiet nieźle wypadła **Justyna Jodko**, zajmując 17. pozycję. Trzeciego dnia Mistrzostw (2 marca) zawody odbyły się na skoczni, gdzie snowboardziści skakali przy muzyce, którą zapewniła VIVA POLSKA. Nie obyło się bez stłuczeń i złamań, na szczęście rzeszowiacy nie poobijali się i zajęli kolejno miejsca wśród mężczyzn: **Maciej Jodko** (7. miejsce), **Krystian Herba** (16. miejsce) **Radosław Głowacz** (31. miejsce), wśród kobiet: **Justyna Jodko** (9. miejsce). Reszta ekipy nie brała udziału w skokach.

Młodzi i utalentowani zawodnicy z uniwersytetu rzeszowskiego spisali się bardzo dobrze, zajmując **2. miejsce** w klasyfikacji Uniwersytetów i **6. miejsce** w klasyfikacji ogólnej.

Następna taka impreza odbędzie się za 2 lata. Życzymy powodzenia.

Slalom gigant, kobiety: 1. Blanka Isielions, 2. Małgorzata Kukoc (obie AWF, Kraków), 3. Maja Ważniewicz (UWr); **mężczyźni:** 1. Paweł Dawidek (Politechnika, Kraków), 2. Łukasz Hoły (AWF, Katowice), 3. Grzegorz Jękot (AE, Kraków).

Skoki kobiet: 1. Małgorzata Kukoc (AWF, Kraków), 2. Klaudia Mikołajczyk (Politechnika, Kraków), 3. Karolina Wszółek (Kolegium Języków)... 9. **Justyna Jodko** (UR).

Mężczyźni: 1. Łukasz Hoły (AWF, Katowice), 2. Mateusz Ligocki (AWF, Kraków), 3. Szczepan Ligocki (AWF, Kraków)... 7. **Maciej Jodko** (UR).

Klasyfikacja generalna:
1. AWF, Kraków
2. AGH, Kraków
3. SGH, Warszawa

6. **Uniw. Rzeszowski**

(R.G.)



Powyżej Justyna Jodko podczas skoku oraz zadowoleni, choć zmęczeni po zawodach – Radosław Głowacz, Anna Pucia, Maciej Mrzygłód, Paweł Skowroński, Anna Rymarska, Krystian Herba i Justyna Jodko.

AKADEMICKIE MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA PODKARPACIEGO W HALOWEJ PIŁCE NOŻNEJ

02.03.2002 r. Rudnik nad Sanem był miejscem rozgrywek Akademickich Mistrzostw Podkarpacia w halowej piłce nożnej – futsalu. W zawodach udział wzięło 15 drużyn: Uniwersytet Rzeszowski I, KN Tarnobrzeg, PWSZ Jarosław, Uniwersytet Rzeszowski III, Politechnika Rzeszowska, WSiIZ Rzeszów, Uniwersytet Rzeszowski II, WSE Stalowa Wola, KN Przemyśl, WSHiT Lesko, WSZ Rzeszów, PWSZ Tarnobrzeg, PWSZ Krosno, WSGiZ Mielec, WSSG Tyczyn. W wyniku losowania zespoły zostały podzielone na 4 grupy, w których drogą eliminacji jedna drużyna awansowała do półfinału.

Spośród grup A, B, C i D do dalszej gry kolejno awansowały ekipy: Uniwersytetu Rzeszowskiego I, Politechniki Rzeszowskiej, KN Przemyśl oraz PWSZ Krosno.

W pierwszym meczu półfinałowym naprzeciw siebie stanęły drużyny Uniwersytetu Rzeszowskiego I i **KN Przemyśl**. Z tej konfrontacji zwycięsko wyszli przemyslanie, którzy dopiero w rzutach karnych wygrali 1:3 (1:1) i to oni awansowali do finału.

Drugi półfinał również nie był szczęśliwy dla rzeszowskiej drużyny z Politechniki, ulegli oni 1:3 **PWSZ z Krosna**. Po tym spotkaniu było wiadomo, że o 3. miejsce będą walczyły dwa rzeszowskie zespoły.

Mecz o 3. miejsce

Uniwersytet Rzeszowski I – Politechnika Rzeszów 4:0

Bramki zdobyli: Ł. Gąsior, A. Baran, M. Sumara, S. Dejnaka.

Drużyna UR I wystąpiła w składzie: Ł. Kut, A. Baran, M. Kędzior, W. Dańczak, Ł. Gąsior, K. Chwałka, K. Dejnaka, K. Furdak, M. Sumara, D. Nowak. Opiekunem drużyny jest mgr Jacenty Bińkowski.

Finał

KN Przemyśl – PWSZ Krosno 3:0

Bramki zdobyli: D. Niemczyk, M. Mazur, B. Górka.

Po meczu finałowym nastąpiła dekoracja zwycięzców. Triumfatorzy Mistrzostw – Kolegium Nauczycielskie Przemyśl – otrzymali Puchar Marszałka Województwa Podkarpackiego. Drużyna Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej z Krosna zdobyła Puchar

Założyciela WSE w Stalowej Woli prof. dr. Janusza Merskiego, natomiast trzeci zespół rozgrywek – **Uniwersytet Rzeszowski I** otrzymał Puchar Rektora WSE w Stalowej Woli prof. dra hab. Zdzisława Bombery. Najskuteczniejszym zawodnikiem Akademickich Mistrzostw został D. Niemczyk z KN Przemyśl. Najlepszym bramkarzem okrzyknięto R. Grabolusa z PWSZ Krosno.

Końcowa klasyfikacja:

KN Przemyśl

PWSZ Krosno

Uniwersytet Rzeszowski I

1. Politechnika Rzeszowska
2. KN Tarnobrzeg
3. WSiIZ Rzeszów
4. WSGiZ Mielec
5. WSHiT Lesko
6. PWSZ Jarosław
7. Uniwersytet Rzeszowski II
8. WSSG Tyczyn
9. WSZ Rzeszów
10. PWSZ Tarnobrzeg
11. Uniwersytet Rzeszowski III
12. WSE Stalowa Wola



Aktualności

Uniwersytet Rzeszowski

ul. Rejtana 16c
35-959 Rzeszów
tel. * 48 17 85 22 100
tel/fax * 48 17 85 22 044



Władze

Administracja

Student

Biblioteka

Wydawnictwo

Stypendia
Konferencje

Solidarność
Mapa serwisu



UNIwersYTET RZESZOWSKI



Wydział Ekonomii

Wydział Filologiczny

Wydział Matematyczno-
-Przyrodniczy

Wydział Pedagogiczny

Wydział Prawa
i Administracji

Wydział Socjologiczno-
-Historyczny

Jednostki
międzywydziałowe

- ▶ poczta ◀
- ▶ statystyki ◀
- ▶ linkownia ◀
- ▶ mapa stron ◀
- ▶ webmaster ◀

00600

KTO SZUKA, TEN ZNAJDZIE

MGR EWA KRZYŻANOWSKA
RED. STRONY INTERNETOWEJ UR

Rzeszowskiego, informacje prezentowane są w układzie, który pozwala na szybkie wyszukanie interesujących nas danych. Na stronie głównej znajdziemy porcję komunikatów, ogłoszeń i aktualności z życia Uczelni. To tutaj przeczytamy skróty informacji z uroczystości i ważnych wydarzeń (obecnie można obejrzeć bogate galerie zdjęć, m.in. z uroczystości powołania UR, pierwszej inauguracji na UR, z Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich, spotkania z Prezydentem Kaczorowskim). Na pasku górnym, w formie zakładek przedstawiono: **władze** UR (JM Rektor, Prorektorzy), **administrację** (wszystkie uczelniane działy z niezbędnymi adresami i telefonami), sprawy socjalno-bytowe w odnośniku **studenci** (najistotniejsze materiały dotyczą informacji o pomocy materialnej, a więc: stypendia, zapomogi, możliwości zaciągnięcia pożyczek i kredytów studenckich, itp. wraz z regulaminami oraz podaniami do wydruku, a także wiadomości dotyczące samorządu studenckiego, działalności naukowej i kulturalnej studentów, zakwaterowania wraz z cennikiem akademików).

Strona **biblioteki** wprowadzi nas do zbiorów głównych, gdzie znajdują się m.in. zapowiedzi nowych nabytków i najważniejsze: godziny otwarcia nie tylko Biblioteki UR, ale i innych rzeszowskich wypożyczalni, a zakładka **wydawnictwo** wyświetla nam informacje o Wydawnictwie UR publikującym literaturę naukową i dydaktyczną. W **konferencjach** natomiast znajdziemy nowiny o sympozjach naukowych międzynarodowych oraz tych organizowanych na terenie całej Polski, natomiast wiadomości w zakładce **stypendia** mogą być niezwykle pomocne dla

wszystkich, którzy zechcą studiować, korzystając z bardzo interesujących stypendiów zagranicznych lub krajowych. Zawartość **Solidarności** koncentruje się na sprawach, które zainteresują przede wszystkim pracowników uczelni (regulaminy, porozumienia, biuletyny).

Wszystkich chętnych, którzy zamierzają studiować na Uniwersytecie Rzeszowskim zapraszam do podstrony o **rekrutacji**, gdzie znajdą wszystko, co wymagane jest przy ubieganiu się o indeks: niezbędne dokumenty, terminy egzaminów wstępnych, podanie o przyjęcie na studia do wydruku w domu, zasady przyjmowania olimpijczyków oraz dotyczące maturzystów zdających Nową Maturę, itd. W celu ułatwienia odszukania tychże danych informacje o zasadach rekrutacji na wszystkie kierunki zostały umieszczone w jednym oknie.

Interesujące nas fakty dotyczące działalności poszczególnych wydziałów UR oraz ich historię znajdziemy w odnośnikach do stron wydziałowych, zawartość których jest stale wzbogacana dla wygody wszystkich studiujących oraz przyszłych studentów (niedługo m.in. harmonogramy studiów, dyżury pracowników naukowych, obowiązujące cenniki opłat za zajęcia dydaktyczne i, być może, prezentacja kadry naukowej wraz z publikacjami oraz angielskojęzyczna wersja strony).

Kształt i charakter internetowej strony Uniwersytetu Rzeszowskiego są stale modyfikowane, a jej oblicze ulepszone. Nie można zapominać, że prawie 5 milionów Polaków ma dostęp do Internetu, jak wykazują najnowsze sondaże, a z Sieci korzysta ponad 3 miliony, więc puenta „Jak cię widzą, tak...” nasuwa się sama.

Internet to źródło wiedzy oraz centrum wymiany naukowych informacji. W powszechnej opinii dobra strona www to nie tylko aktualna i ciekawa treść, ale i szybkie wczytywanie oraz atrakcyjna szata graficzna. Dlatego też doskonale sprawdza się tu powiedzenie, że: „nigdy nie jest aż tak dobrze, ażeby nie mogło być lepiej”.

Podstawowe zadania serwisu to:

- prezentowanie danych o władzach Uniwersytetu
- informacja o strukturze jednostki - spis instytutów, katedr, itd.
- informacje o możliwościach kontaktu (telefony, adresy, maile)
- zasady rekrutacji

Na dosyć młodej, jak do tej pory, stronie internetowej Uniwersytetu

WYDARZENIA MIESIĄCA

Z OBRAD SENATU

Trzecie z kolei posiedzenie nowo wybranego Senatu UR odbyło się 21 marca 2002 r. Na początku spotkania Pani prof. Irena Popiołek-Rodzińska podzieliła się ze wszystkimi miłą wiadomością o **wynikach konkursu na godło i sztandar UR**. Powołane przez Rektora UR jury za **najlepszą uznało pracę dr. Wiesława Grzegorzcyka, pracownika Uniwersytetu Rzeszowskiego** (również autora „logo” naszego Uniwersytetu).

W dalszej kolejności JM Rektor prof. T. Lulek poinformował zebranych, że **pełnym sukcesem władz UR zakończyły się żmudne i trudne starania związane z realizacją ustawy o utworzeniu Uniwersytetu Rzeszowskiego** (art. 5 ust. 1 Ustawy z 7 czerwca 2001 r.) **dotyczące odzyskania majątku należącego do UMCS użytkowanego przez byłą Filię UMCS w Rzeszowie**. Od marca br. Uniwersytet Rzeszowski stał się prawnym właścicielem tego majątku. Zatem zarówno budynki dydaktyczne Wydziału Prawa i Administracji UR usytuowane w centrum Rzeszowa (ul. Grunwaldzka, Moniuszki, Dąbrowskiego – siedziba Biblioteki Wydziału Prawa i Administracji UR, Bohaterów Getta), jak i działki na których te budynki stoją są własnością Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Podpisano również umowę o przejęciu od RM Rzeszowa na rzecz Uniwersytetu budynku dydaktycznego Instytutu Fizjoterapii UR przy ul. Hoffmanowej, który to budynek do tej pory był dzierżawiony przez UR.

Prof. dr hab. Czesław Kłak z Instytutu Filologii Polskiej UR w imieniu Rektora, Senatu i w porozumieniu z rzeszowskim Oddziałem Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza zgłosił wniosek o zmianę nazwy ul. Cegielnianej na ul. Stanisława Pigoń. Stanisław Pigoń (1885-1968) był profesorem trzech uniwersytetów: poznańskiego, wileńskiego i krakowskiego. Urodzony w Komborni na Podkarpaciu przez całe życie pamiętał o swojej bliższej ojczyźnie, czego najlepszym dowodem było przekazanie cennego księgozbioru Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie, aby – jak napisał Profesor – *księgozbiór był użyty na usługi wyżej kształcącej się młodzieży mego rodzinnego regionu*. W tej sprawie Senat

jednomyślnie przyjął stosowną uchwałę. Odpowiednia dokumentacja wniosku trafiła do Rady Miasta Rzeszowa, która w tej sprawie może podjąć decyzję.

Prof. dr hab. Tadeusz Paszkiewicz, przewodniczący Senackiej Komisji ds. Rozwoju Kadry, Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą przedstawił informację o zawartych umowach między naszym Uniwersytetem i zagranicznymi uczelniami. Wszystkie zawarte dotychczas umowy „są żywe”, Komisja zaakceptowała propozycje dalszego przedłużenia współpracy. Będą więc podpisywane kolejne umowy lub przedłużane stare przez opracowywanie stosownych aneksów. Nowa jest propozycja umowy z Instytutem Fizyki Ukraińskiej Akademii Nauk.

Prof. T. Paszkiewicz przedstawił też zasady, jakimi kierował się przewodniczący Senackiej Komisji ds. Rozwoju Kadry, Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą w pracy nad oceną wniosków o Nagrody MENiS. W tym roku do oceny Komisji trafiło 9 wniosków: 7 indywidualnych i 2 zbiorowe. Prof. T. Paszkiewicz powiedział, że Komisja powinna zajmować się tylko wnioskami, które spełniają wymogi Ministerstwa i tylko takie wnioski powinien przedstawić Komisji Dział Nauki UR. Kryteria przyznawania nagród są określone wyraźnie w Zarządzeniu nr 2 Ministra Edukacji Narodowej z 21 lutego 1991 r. Nagrody dla nauczycieli akademickich są przyznawane w szczególności za oryginalne i twórcze osiągnięcia naukowe udokumentowane:

- publikacjami naukowymi mającymi istotny wpływ na stan wiedzy i kierunki dalszych badań,
- kształceniem kadr naukowych, potwierdzonym podejmowaniem zainicjowanej problematyki badawczej przez innych pracowników nauki, pełnieniem funkcji promotora, konsultanta i opiniodawcy innych prac naukowych,
- konkretnymi przedsięwzięciami, które spowodowały istotną poprawę warunków pracy dydaktycznej, wyników kształcenia i poziomu prac dyplomowych,
- autorstwem lub współautorstwem wyróżniających się podręczników, skryptów, przewodników metodycznych, programów nauczania, nowoczesnych metod nauczania.

O tych sprawach dodatkowo informowało Ministerstwo Edukacji Narodowej w piśmie do wyższych uczelni (z dnia 15 stycznia 2001 r.), gdzie przypomina się o obowiązku dołączenia do wniosku 2 recenzji, napisanych przez profesorów tytularnych. Przedstawiony wniosek powinien być zaakceptowany przez radę wydziału.

Kierując się tymi zasadami, prof. T. Paszkiewicz przeprowadził wstępną weryfikację wniosków, to pozwoliło na sprawną pracę Komisji. O niedostatkach wniosków przewodniczący Komisji poinformował dziekanów poszczególnych wydziałów. Akceptacja jak największej liczby wniosków przez Ministerstwo jest korzystna dla uczelni. W ocenie przewodniczącego Senackiej Komisji UP wszystkie zgłoszone wnioski dotyczą osiągnięć godnych rozpatrzenia przez ekspertów Ministerstwa. Jednak tylko jeden wniosek został poprawnie przygotowany. Pozostałe wnioski były nienajlepiej sformułowane, a załączona do nich dokumentacja z reguły była niepełna. **Uczelniana Komisja na posiedzeniu w dniu 14 marca br. stanęła więc na stanowisku, że nie mogła przeprowadzić oceny osiągnięć godnych rozpatrzenia, które nie są udokumentowane odpowiednimi recenzjami**. Tę część wystąpienia przewodniczący Komisji prof. dr hab. T. Paszkiewicz zakończył stwierdzeniem: *mam nadzieję, że w przyszłości dobrze udokumentowane wnioski będą przysyłane w terminach pozwalających na ich wstępną ocenę przez zespół członków Komisji Senackiej, a także, że będzie ona mogła być przeprowadzona odpowiednio wcześniej, aby był czas wnioski ulepszyć*. Praca tego typu ma nas przybliżać do działań uniwersyteckich.

Senat zaakceptował przedstawione przez uniwersytecką komisję kandydatury do odznaczeń państwowych.

W głosowaniu jawnym zatwierdzono dwa Regulaminy Organizacyjne Wydziałów: Filologicznego i Socjologiczno-Historycznego.

Sprawy bieżące i wolne wnioski zakończyły obrady posiedzenia Senatu 21 marca br. Rektor UR prof. dr hab. Tadeusz Lulek poinformował Senat o wystosowanym do Dziekana Wydziału Prawa i Administracji UR Liście Otwartym (jest on publikowany w bieżącym wydaniu „Gazety”).



JM Rektor T. Lulek wita serdecznie Pana Prezydenta, zaproszonych Gości oraz wszystkich zebranych. Od lewej: prezydent Rzeszowa dr inż. A. Szlachta; prorektor Politechniki dr hab. inż. prof. PRz A. Sobkowiak; Pan Prezydent R. Kaczorowski wraz z Małżonką Karoliną oraz marszałek woj. podkarpackiego mgr B. Rzońca.



Przemawia Pan Prezydent R. Kaczorowski.



Zasłuchani uczestnicy uniwersyteckiego spotkania.



Rektor UR prof. T. Lulek wręcza Panu Prezydentowi R. Kaczorowskiemu dar Uniwersytetu Rzeszowskiego, którym jest obraz artystki malarki Pani Jadwigi Szmyd-Sikory, profesora Instytutu Sztuk Pięknych UR. Obraz przedstawia pejzaż Podkarpacia, pejzaż tej ziemi, aby jako dar serca był symbolem łączności Polaków w kraju i za granicą.



Podziękowania, uśmiechy i wspólne wyrażenie radości ze spotkania.



Senatorowie UR, uczestnicy spotkania podczas pożegnania z Panem Prezydentem R. Kaczorowskim. Za chwilę Pan Prezydent oraz Senatorowie w uroczystym pochodzie opuszczają aulę uniwersytecką.



Uczestnicy spotkania podczas „Gaude Mater Polonia” w wykonaniu Chóru Uniwersyteckiego.



Po spotkaniu – kilka chwil na ostatnie rozmowy i refleksje.